

Dom 68.864

B.D.I.C

**KONFERENCJA
WSPÓŁZAWODNICTWA
PRACY**



1978

n°5

SOCJALISTYCZNE
WSPÓŁZAWODNICTWO
PRACY

Książka i Wiedza

8°P. 7902



N^o 5

rok 1978 - MARZEC

SPIS TREŚCI :

- OD REDAKCJI.....str. 4

- RADY ROBOTNICZE.....str. 5

- ROBOTNICZY WALCZĄ NA CAŁYM ŚWIECIE.....str. 16

- LINIA PODZIAŁU.....str. 22

- PRZEGLĄD PRASY.....str. 24

- RUMUNIA -(wywiad)-.....str. 29

- OPOZYCJA INTELEKTUALISTÓW
A KLASA ROBOTNICZAstr. 33

--LISTY Z KRAJU.....str. 40

**WALKA O WŁADZĘ MAS KLASY
ROBOTNICZEJ MOŻE BYĆ DOKONANA
TYLKO PRZEZ KLASĘ ROBOTNICZĄ**

"POLSKA DROGA DO SOCJALIZMU"!!....

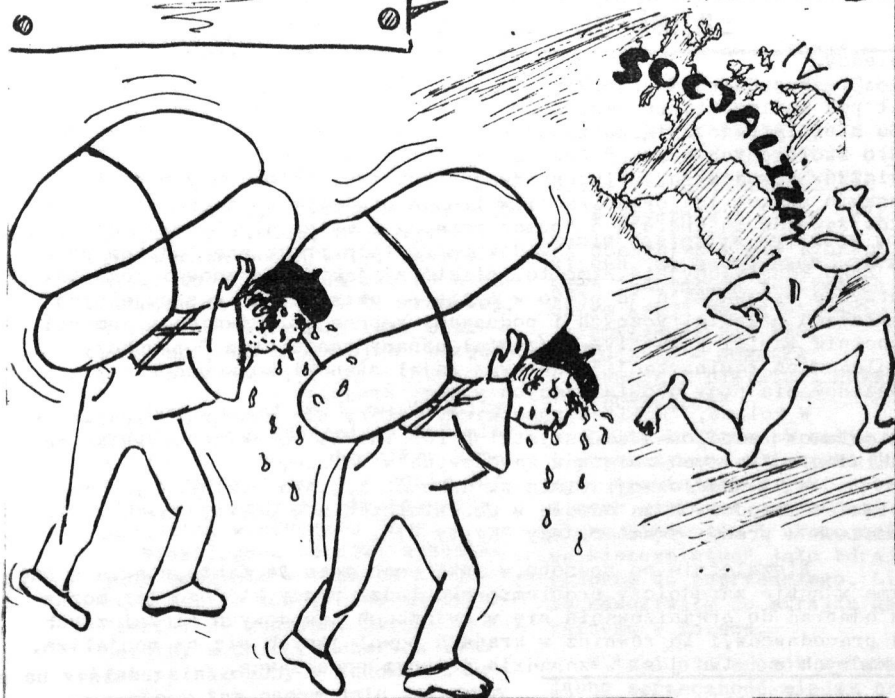
B.D.I.C

II KONFERENCJA
WSPÓŁZAWODNIC
PRACY
UCHWAŁY:

"...WSPÓŁZAWODNICSTWO
PRACY SKRACA DROGĘ
DO SOCJALIZMU ..."

Szybciej!
osiem, ...
dziewięć...

Współzawodnictwo



Drodzy czytelnicy,

Po raz piąty łączymy się z Wami dając do waszych rąk kolejny numer biuletynu.

Przekazanie wam tego numeru jest opóźnione i niektóre poruszone tematy nie będą dla was nowością.

Szerszeń jest wolną trybuną i drukuje artykuły i listy które nie zupełnie aprobują linię polityczną zawartą w 13 punktach naszego programu. Będziemy to robić i w przyszłości.

W tym numerze uważny czytelnik znajdzie również kontrowersyjne opinie i poglądy na formę walki z reżymem PZPR co wcale nie zmienia faktu że każda droga w tym kierunku jest słuszna.

Od chwili gdy przekazaliśmy wam Nr 4 Szerszenia na arenie politycznej Europy i Świata zaisnialo wiele donioslych wydarzen.

Najważniejszym z nich to inicjatywa sowieckiego górnik z Donbasu, Władymira Klebanowa i jego 200 towarzyszy — utworzenia niezależnych związków zawodowych w ZSRR.

Władymir Klebanow i jego towarzysze przebywają obecnie w szpitalach psychiatrycznych lecz walka o ich idee trwa nadal. Apel który podpisali opozycjoniści będący na emigracji dla obrony Klebanowa i jego koledzy zamieszczamy w całości aby zaapelować również do polskiej klasy robotniczej o czynne poparcie dla sowieckich robotników i domaganie się niezależnych związków zawodowych również w Polsce.

W Katowicach grupa robotników zainicjowała proces tworzenia wolnych związków. Redakcja prosi o skontaktowanie się z nimi i przesyłanie jakichkolwiek materiałów.

- o o o -

- apel do związków zawodowych -

Koledzy,

W związku Radzieckim Władymir Klebanow, górnik z Donbasu, ogłosił pod koniec stycznia b.r. decyzję grupy 200 robotników o założeniu niezależnego związku zawodowego, wyjaśniając, że wielu z nich zostało zwolnionych z pracy bez możliwości obrony ze strony istniejących związków zawodowych. 27 lutego dwaj przedstawiciele grupy ogłosili w Moskwie statut ich organizacji. W liście otwartym do zachodnich związków zawodowych apelują o "pomoc moralną i materialną". Prawo do organizowania się w związkach zawodowych zostało przyznane ludziom pracy ZSRR konstytucyjnie. Mimo to, ci którzy jak W. Klebanow i jego towarzysze wprowadzają to prawo w życie, są umieszczani w specjalnych zakładach psychiatrycznych i poddawani represjom. Również w Rumunii robotnik Wasili Parasciw/*1/ został uznany nosicielem "psychozy szaleńczej rewindykacji", ponieważ zajął stanowisko wobec kwestii poszanowania praw obywateli w jego kraju.

W Polsce, "komitet robotniczy" który się nawiązał niedawno w Katowicach zaapelował do wszystkich robotników polskich "wzywając do zakładania "wolnych związków zawodowych" w Polsce.

W Czechosłowacji wielu związków zostało wykluczonych ze związków zawodowych za odmowę w uczestniczeniu w politycznych zwolnieniach z pracy sygnatariuszy "Karty 77".

Niezależnie od sposobu, w jaki oceniacie te fakty, stawiają one same w sobie zasadniczy problem: prawo ludzi pracy, którego nie można im odebrać do organizowania się w związkach zawodowych niezależnych od pracodawców, i to również w krajach powołujących się na socjalizm, w których państwo jest w zasadzie jedynym pracodawcą. /ciąg dalszy na str. 20

/* 1 / : O Wasilu Parasciwie czyt. artykuł na str. 20 p. t. "RUMUNIA - Postać działacza robotniczego".

Michel Stell

Od 1945 roku Polska jest określona konstytucyjnie jako "demokracja ludowa" w której "władza jest w rękach ludu" -/I artykuł Konstytucji./

Slogany, dosyć dyskretne zresztą w porównaniu z innymi krajami Europy Wschodniej, na bramach zakładów przemysłowych obwieszczają :

"Pracując lepiej, będziemy żyć lepiej !"

"Niech żyje przyjaźń polsko - radziecka !"

"Wykonujemy decyzje VII Kongresu PZPR !"

"Robotnicy z Partią, cały naród z Partią !"

"Robotnicy popierają II Konferencję Krajową PZPR !"

Hasła te są pustymi przechwałkami bez żadnego oddźwięku ani podstawy w rzeczywistości.

Gdy naród, któremu konstytucja przyznaje władzę, mógł wyrazić lub wyraża swoją wolę, zawsze miało to miejsce daleko od aksamiitnych foteli Sali Kongresowej, daleko od "Warszawskiego Białego Domu", od zacisznych urzędów Zw. Zawodowych.

Wyrazem tej woli są: Rewolty robotników z Poznania i Żerania w 1956 r., bunt robotników Wybrzeża Bałtyckiego w grudniu 70r. Strajk Okupacyjny Stoczniovców Szczecina w styczniu 71 r.

Niezliczone strajki wybuchające ostatnio w różnych miejscach i byle kiedy, bez zapowiedzenia; 24 godzinny Strajk Generalny w dniu 25 czerwca 1976 roku i rozruchy w Radomiu i Ursusie w tym samym dniu wyrażają i odzwierciedlają wolę robotników.

To w imieniu tej woli w 1968 roku ludność i młodzież studencka wyległa na ulice i starły się z milicją w imieniu wolności.

Chłopi, gdy rekwirują węgiel, w różnych miejscach, przeznaczony dla zakładów przemysłowych, a którego nie mogą kupić, wyrażają też wolę narodu.

A gdy tłum robotników skanduje hasła na placach Poznania w 1956 roku, na ulicach Gdańska, Gdyni, Elbląga, Słupska i Szczecina w 1970 nie mają one nic wspólnego ze sloganami stereotypowymi na afiszach oficjalnych; słyszy się i czyta w 1956 r.:

" PRECZ Z PARTIĄ! ;"

" PRECZ Z ROSJANAMI"

w 1971 roku robotnicy Szczecina śpiewają:

"BO POLAK PAMIĘTA, ŻE POCHODZI Z PIASTA, ŻE WALCZY O WOLNOŚĆ, NIE RADZIECKIE PĘTA !"

W styczniu i lutym 1971 roku, zanim nastąpiła anulacja podwyżki cen, na autobusach, ciężarówkach, pociągach jeżdżących po całym kraju można czytać:

"OKŁAMUJE SIĘ NAS,

_GIEREK = GOMUŁKA,

_PRECZ Z DYKTATURĄ CZERWONEJ BURŻUAZJI"

Listy krążące po całym kraju i przekazywane z fabryki do fabryki opowiadały w jaki sposób Gierek kierował represjami przeciwko studentom i ukazujące "nowe kierownictwo", jako zdrajców, podobne do poprzedniego. Listy te nawoływały do strajku generalnego w Polsce.

W taki oto sposób wyraża się jasno sprzeczność między pragnieniami ludzi pracy, wolą mas a polityką prowadzoną jakoby w

imieniu narodu przez bandę gangsterów, którzy dochrapali się do władzy i ich pacholków umieszczonych we wszystkich organach dyrekcji i państwa.

Ci polscy biurokraci, całkowicie poddani władcom Kremla, decydują, rozprawiają, potępiają, skazują, cenzurują, mordują w imieniu narodu, któremu ukradli władzę.

Ukrywają ich osobiste interesy pod pustymi hasłami i kłamliwymi deklaracjami.

Trzydzieści dwa lata kłamstw, oszustw, nigdy nie spełnionych obietnic "wychowały" polską klasę robotniczą, która jest tym bardziej zdolna do wyciągnięcia wniosków im bardziej jest świadoma, jak bardzo boi się jej reżym.

Dlatego też "patetyczne" apele Gierka wzbudzają tylko śmiech. Hasła oficjalne wychwalają jedność narodu z partią biurokratów. Robotnicy Radomia odpowiedzieli na nie paląc budynek siedziby Partii. Jasna jest sprzeczność między uczuciami robotników w stosunku do reżymu i deklaracjami dobrej woli reżymu.

Tak samo, gdy w dniu 25 czerwca 76 roku cała Polska stanęła w miejscu, sparaliżowana strajkiem generalnym, który wybuchł po ogłoszeniu podwyżki cen, po cofnięciu tej podwyżki reżym organizował we wszystkich dużych miastach "obowiązkowe" wiece popierające kierownictwo Gierka.

Nie mówiąc już o "ochotniczym" i "samorządowym" poparciu tych wieców / wiemy z jakim "entuzjazmem" i "dumą" z siebie szedł tam każdy; ci, którzy nieśli plakaty z portretami Gierka i żądaniem "Precz z bandytami i bałaganem" robili to - jedni z ostrożnością, inni ze wstydem - w taki sposób, że trzeba było wyciągać dobrze szyję, by móc je odszyfrować; jakos smutnie zwiisały transparen-

ty, nie można było je odczytać. Jedynie te, na które były skierowane kamery telewizyjne były czytelne. / i pozostawiając na boku "samorządową" ich organizację, główna sprawa jest następująca:

Jak długo jeszcze będą oni organizować te żałosne maskarady?

Jak długo jeszcze będą przywłaszczać sobie władzę do której nie mają żadnego prawa?

Jak długo jeszcze będą zagarniać przywileje na które robotnicy pracują w pocie czoła ?

Jeżeli lubią oni podczas partyjnych zebrań - jak to przypomniał Jacek Kuroń /członek KSS-KOR/ na temat obłudy systemu - uderzać pięścią w stół krzycząc: "My, robotnicy!", to wiadomo że raczej są przyzwyczajeni do trzymania w rękę pióra niż młotka i ich wille są tak podobne do robotniczych bloków mieszkalnych, jak piernik do wiatraka.

Zachłanność biurokratów nie ma granic. Żądają bez przerwy nowych funkcji, nowych, dobrze płatnych stanowisk. W każdej chwili są gotowi gryść się, by zdobyć jeszcze trochę więcej okrucich. Kruki te jednak gotowe są do zgody między sobą, gdy chodzi o obronę ich przywilejów kosztem klasy robotniczej, gdy chodzi o utrzymanie za wszelką cenę panowania nad masami pracującymi, o zbawienie za wszelką cenę "starego świata". Takie same kruki jak w Warszawie, są w Berlinie, Pradze czy Moskwie i stanowią one służbę imperializmu, a ich zadaniem jest utrzymanie na całym świecie Status quo.

Odmiana "polska" jak i wszystkie odmiany tego gatunku "wulgarnych drapieżców" zaspakają swój żarłoczny charakter z energią rozpaczliwą tych, którzy czują zbliżający się koniec.

Co jednak znajdujemy pod zadowolonym oficjalnym i oświadczeniami partii, która się sama glo-

ryfikuje ?

Znajdujemy kraj, w którym wszystko wychodzi od partii by w końcu do niej powrócić, do partii biurokratów, którzy sami nadali sobie imię przedstawiciela narodu a których jedyną ideologia polega na utrzymaniu się na obecnych pozycjach i robieniu wszystkiego co jest w ich mocy, by utrzymać zagarnięte przywileje i społeczną pozycję. Jedynie działalność klasy robotniczej hamuje ich żarłoczne apetyty.

Znajdujemy kraj, w którym sytuacja ekonomiczna, po 32 latach gospodarki biurokratów, jest katastrofalna. Kraj w którym ok. 40% ludności pracuje na roli, ale w którym komentator Biuletynu Wewnętrznej partii nr. 36 z 10 października 77 w "Notatniku Lektora" pod tytułem "Zaopatrzenie rynku może pisać:

" W odczuciu społecznym poprawa w zaopatrzeniu sklepów jest nadal niedostateczna, a w wielu przypadkach niedostrzegalna" - jaka ładna prznośnia!

Dalej dodaje: "Ale poprawę notujemy w zaopatrzeniu w smalec i słoninę /zostało zniesione centralne rozdzielnictwo tych artykułów/ oraz tłuszcze roślinne, a także mleko i jego przetwory"

Matki rodzin cieszące się! - "notujemy poprawę w zaopatrzeniu w smalec, słoninę, margarynę i ... mleko" Jest lepiej, jest więcej szans, wracając po ciężkim dniu pracy, znalezienia mleka potrzebnego dla dzieci czy tłuszczu niezbędnego do przygotowania posiłków!

Nie cieszymy się jednak za szybko, jesteśmy jeszcze na progu wiosny. Czy razem upaiami nie powrócą braki tych artykułów? Czy mleko nie będzie kwaśne ?

Tego jednak autor cytowanego artykułu nie bierze pod uwagę - liczby o tym nic nie mówią. Jest zresztą ostrożny i od razu doda-

je, mówiąc o wypadkach jakie mogą się przydarzyć :

"Jeżeli chodzi o pewne podstawowe artykuły żywnościowe, jak cukier, mąka, ryż, sól, makarony, to jesteśmy pewni, że handel panował nad sytuacją i w miarę jak to pozwalały możliwości transportowe zapewniał stałe zaopatrzenie w te artykuły."

Jak to delikatnie powiedziane ! Od razu widać, że kraj jest w "okresie wyższego poziomu rozwoju społeczeństwa socjalistycznego" - według znanego powiedzenia. Czyli: dobrobyt i nadmiar luksusu !

Oto w jaki sposób pismaki na żołądźce partii pozwalają sobie kpić z podstawowych potrzeb życiowych rodziny robotniczej: Trzeba się cieszyć, gdy nie wraca się ze sklepu z pustymi rękami!

Zawód dziennikarza w Polsce nie daje powodów do chwały. Świadczy o tym artykuł pani Zagrodzkiej w Polityce, zatytułowany "Smak jedzenia". Artykuł ten jest jeszcze jednym przykładem problemów w zaopatrzeniu, które wydają się nie do przecięcia.

"Najgorsza była druga połowa 76 roku, początek 77r. Nagle okazało się, że mimo niedostatków na rynku, kiełbasa zwyczajna zieleńiała na ladzie, a suchy twaróg nieknięty wraca do mleczarni. Z oszczędności zrobiło się marnotrawstwo."

Zdawało się nam, że sytuacja w dziedzinie produktów mlecznych się poprawiła. Czyżby do produkcji twarogu były potrzebne środki chemiczne, do których braku na rynku przynajmniej autor w/w "Notatnika Lektora".

Trzeba przyznać, że wszystkie pojęcia wartości są obecnie przewrócone do góry nogami, w raj gierkowskim zwanym "demokracją

ludową".

W ten sposób w Polsce, która zajmuje 13 miejsce w światowej produkcji cukru, wydziela się ludzom, od ponad półtora roku, ten produkt na kartki. Oczywiście ci, którzy mają pełne portmonetki nie mają żadnych trudności w zakupie cukru po wyższej cenie.

Bądźmy jednak spokojni - może być jeszcze gorzej! Kiedy cukier będzie za dolary w PKO?

Jeżeli chodzi o prawdziwą kawę to znowu pokazała się na lądach sklepowych, ale w nowym opakowaniu, stając się luksusem, którego IODkę kosztuje 60 złotych. W szklance robotnika znajdujemy teraz tylko namiastkę kawy czyli kawę zbożową.

Tak zwani "rzecznicy" robotników w biurach, w których leżą grube, drogie dywany, a drzwi starannie zamknięte, by przypadkiem nie doszły do nich z zewnątrz żadne hałasy, żadne odgłosy protestów, które mogłyby zakłócić "narady" tych panów, tych uzurpatorów, smakują spokojnie kawę z koniakiem. Kawę podaje, ostatnio "wybrana" sekretarka, która czuwa, by nie przeszkadzać tym panom w ich "poważnych troskach" o przyszłość zakładów pracy, przemysłu, planów i kraju, a także w decyzjach o wysokości premii jakie sobie tym razem przydziela.

Tak, jeżeli ci "towarzysze" są odpowiedzialni za braki w zaopatrzeniu sklepów w różnego rodzaju artykuły, zależnych od przypadku błędów i zniekształceń planów; począwszy od artykułów pierwszej potrzeby a skończywszy na jak najbardziej wyszukanych; od szynki do kiełbasy "Krakowskiej" poprzez srebro platynowe i kauczukowe; to przede wszystkim ponoszą oni w obliczu historii i klasy robotniczej odpowiedzialność innego

wymiaru: 18 miliardów dolarów długów zaciągniętych u różnych bankierów i w krajach kapitalistycznych, których ręką są bogactwa naturalne Polski.

Biurokraci otrzymali te pożyczki od kapitalistów gotowych do natychmiastowego poparcia ich, gotowych do obrony ich wspólnych interesów i wzajemnej egzystencji w obliczu wzrastającej walki ludzi pracy zarówno na Zachodzie jak i na Wschodzie, przeciwko międzynarodowemu ruchowi robotniczemu, którego bójką się tak samo biurokraci jak i kapitaliści.

Pożyczki te, te pieniądze nie odgrywają żadnej roli w poprawie życia robotników polskich, służą one tylko biurokracji. Kapitaliści wyyskują i okradają robotników na Zachodzie, by móc pożyczyć pieniądze biurokratom polskim. Robotnicy polscy nie powinni uważać za własne te długi, a więc nie mają ich spłacać. Biurokraci zaciągnęli długi, to ich sprawa.

Jednakże Jaroszewicz, w 1971 roku przed Komitetem Strajkowym w Szczecinie, starał się wytłumaczyć podwyżkę cen z grudnia 70, a zwłaszcza konieczność jej utrzymania używając następujących argumentów:

"Jest to konieczne, bo trzeba zwrócić długi zaciągnięte przez Gomułkę na Zachodzie."

Wynosiły one wtedy 800 milionów dolarów, czyli o 20 razy mniej niż obecnie. Nie cofając się przed niczym tłumaczył, że "w tej sprawie chodzi o honor narodowy Polaków, że nie możemy skompromitować się w oczach kapitalistów." /Szerszeń pisał na ten temat w nr. 3 /

Jeszcze raz widzimy jaki użytek zrobił on z tych pięknych słów. Oczywiście celem tych słów było oszukanie robotników. Jak



zwykle starał się zagrać na czułej strunie dumy narodowej, by następnie móc lepiej zdradzić i sprzedać Polskę. Nie udało mu się jednak oszukać klasy robotniczej, gdyż w miesiąc później, w lutym zmusiła ona rząd do ustępstwa i anulowania podwyżki cen.

Od tej pory żaden patetyczny apel wzywający do "budowy ojczyzny socjalistycznej" lub "nowej Polski" nie jest brany na serio. To już nikogo nie wzrusza. Ludzie pracy, Polacy zrozumieli co się kryje za zachętami do zwiększonej ilości pracy. Zrozumieli, że przez długie lata biurokraci zciągali z nich "haracz", że dzięki ich pracy fundowali sobie zagraniczne samochody, wille, zakłada-li konta w zagranicznych bankach.

Robotnicy zrozumieli, że uzyskali tylko to, co wymogli krok za krokiem, poprzez opór, strajki i walki.

DZISIAJ W POLSCE WIATR STRACHU ZMIENIŁ KIERUNEK, DMUCHA Z WIELKĄ SIŁĄ W STRONĘ CIEMIEŻY-CIELI. JEŻELI NA RAZIE KLASIE ROBOTNICZEJ BRAKUJE JASNYCH PER-SPEKTYW, BY PODJĄC OSTATECZNY ATAK, TO OSTATNIE ZWYCIEŻSTWA, JAK UDERZENIA MŁOTA, NARUSZYŁY POWAŻNIE FUNDAMENTY TWIERDZY BIUROKRATYCZNEJ.

RADY ROBOTNICZE, KOMITETY DZIELNICOWE, KOMITETY ŻOŁNIERZY, STUDENTÓW, ZGROMADZENIA CHŁOPI-SKIE, OTO NARZĘDZIA, KTÓRE ZADA-DZĄ OSTATECZNY CIOS TWIERDZY I ZMIOTĄ JĄ NA ZAWSZE. OTO DLACZE-GO STRACH ZMIENIA POWOLI OBÓZ.

RUCH LUDZI PRACY DOPROWADZI DO BUDOWY WŁASNYCH ORGANÓW WALKI, ORGANÓW WŁADZY, KOMITETÓW STRAJ-KOWYCH, RAD ROBOTNICZYCH, KOMIS-JI ROBOTNICZYCH, ZRESZTĄ NAZWY SĄ NIEWAŻNE. LICZY SIĘ TO, CO ONE PRZEDSTAWIAJĄ. LUDZIE PRACY WY-BIÓRĄ SWYCH PRAWDZIWYCH PRZEDSTA-WICIELI, WŁASNYCH POSŁÓW ROBOTNI-CZYCH, KTÓRZY ZOSTANĄ WYBRANI I WY-

SUNIĘCI PRZEZ ICH TOWARZYSZY PRACY I JAKO ICH PEŁNOMOCNICZY KONTROLOWANI PRZEZ NICH.

RADY ROBOTNICZE ZGRUPUJĄ SIĘ NIE TYLKO NA SZCZEBLU ZAKŁA-DU PRACY CZY MIASTA, ZGRUPUJĄ SIĘ NIE TYLKO NA SZCZEBLU OKRĘGU CZY BRANŻY PRZEMYSŁOWEJ, ALE NA SZCZEBLU CAŁEJ POLSKI.

OTO WIDMO, KTÓRE STRASZY PO NOCACH GIERKA I JEJEGO ZBIRÓW, PSUJĄC IM PRZYJEMNOŚCI JAKIE WYCIAGAJĄ Z DYWANÓW, SAMOCHODÓW, PAŁACÓW I ICH BOGACTW.

By móc przetrwać, by dać za-dosć sprawom najpilniejszym, pot-rzebują pieniędzy kapitalistów, którzy od razu odpowiedzieli na ich apel i nie wyglądają na tak-kich, którzy się troszczą czy Polska będzie mogła zwrócić pie-niądże. Widać, że nie są to ich pieniądze.

Trzeba przyznać, że Polska ma ogromne zasoby bogactw natu-ralnych. Zajmuje ona pierwsze miejsce w Europie pod względem złóż węgla, siarki i miedzi. Biurokraci w zamian za wszystkie zaciągnięte pożyczki oddali w zakład bogactwa naturalne Polski. W ten sposób przemysłowcy i ban-kierzy kapitalistyczni, a zwi-aszcza z Niemiec Zachodnich, sta-li się faktycznymi "współkierują-cymi" kopalń polskich. W ten spo-sób odciągają sobie odsetki od kapitału. Na przykład z x milio-nów ton wydobytego węgla mie-sięcznie, pewien określony pro-cent węgla zabiera, na przykład, Krupp.

Jednak bogactwa naturalne polskiej ziemi nie są własnością biurokracji. Jest to własność narodu polskiego. Pożyczki zaciągnięte przez biurokratów i obietnice zrobione ich "kumplom" kapitalistycznym, to ich sprawa. Pożyczki zaciągnięte zostały przez nich, by chronić ich ego-istyczne interesy, by zaspokoić ich zachłanne apetyty przywile-

Jów. Są to długi aparatczyków gotowych odebrać od ust chleb ro-
dakom i narodowi polskiemu, by
oddać go władcom Kremla, od któ-
rych zależy ich sytuacja i dob-
robyt.

Nie są to długi polskiego na-
rodu, ale aparatczyków - uzurpa-
torów, którzy trwonią majątek
narodowy, a swoją gospodarką do-
prowadzili kraj do brzegu upad-
łości ekonomicznej zagarniając
dla siebie wszystkie zyski i zo-
stawiając narodowi polskiemu
tylko okruchy.

Te pożyczki przyznane przez
kapitalistów wasalom Kremla przy
władzy, wcale nie służą do "pod-
ciągnięcia" ekonomii, zbawienia
Polski od upadku ekonomicznego,
jak kłamliwie oni to głoszą,
ale mają na celu utrzymanie za
wszelką cenę Polaków pod jarzmem
opraców.

Jak długo jeszcze uzurpatorzy
będą zmuszać kraj do uginania
się pod ciężarem pożyczek. Jak
długo jeszcze będą sprzedawać
bogactwa naturalne temu, kto da
więcej ?

Jest tylko jedno wyjście z
tej sytuacji, a mianowicie - ro-
botnicy muszą wziąć we własne
ręce ich los, odebrać zagarnię-
tą przez "wyzyskiwaczy" władzę.

Niech władza Rad Robotniczych
Polski decyduje w interesie ca-
łego narodu, wszystkich Polaków
o przyszłości wolnego i suweren-
nego kraju.

Kapitałiści okradają swoich
robotników, a biurokraci swoich.

Władza robotnicza obali te
długi !

Mimo że nie zawsze jest to
dla nich jasne, robotnicy to od-
czuwają. Czują to, bo wiedzą, że
władza obecna nie należy do nich,
nie należy do polskich ludzi
pracy, do narodu polskiego. Ta
władza nie jest ich władzą i
decyzje przez nią podejmowane

są im obce. To, co wyraża i rea-
lizuje obecna władza nie jest
ani ich decyzją ani wyrazem ich
woli.

Może obecnie nie jest to dla
nich zupełnie jasne lecz oni to
czują. Na razie więc polscy lu-
dzie pracy reagują na wszystkie
posunięcia reżymu poprzez bier-
ny lecz uporczywy opór.

Gdy reżym zagraża zdobyciom
robotników, warunkom ich życia,
mobilizują się oni natychmiast,
jak w czerwcu 1976 roku, wykazu-
jąc tym ich bojowość i gotowość
do przepędzenia skompromitowa-
nego na zawsze reżymu.

Brakuje im jednak perspektyw,
bo nie ma organizacji, która
mogłaby je wyłonić. Organizacja,
która pozwoliłaby wreszcie kla-
sie robotniczej zgrupować się,
to wasze zadanie robotnicy, lu-
dzie pracy !

Jest to zadanie tak samo pil-
ne jak stworzenie Rad Robotni-
czych. Zadanie to, w warunkach w
jakich żyją polscy ludzie pracy
jest napewno bardzo trudne do
spełnienia z powodu odosobnie-
nia, jakie stworzyła wokół nich
biurokracja i nie bójmy się te-
go powiedzieć, z powodu repres-
ji jakim mogą być poddani ci,
którzy wejdą na tą drogę. Ten
stan rzeczy świadczy o koniecz-
ności i pilności tego zadania.
Reżym posiada znaczne środki
represji, ale polscy ludzie pra-
cy posiadają, jak ich towarzy-
sze na całym świecie, jeszcze
większą siłę niż biurokraci,
siłę przyszłości i historii.

Ostatnio biurokraci mobili-
zują u siebie i w krajach kapi-
talistycznych przy pomocy tam-
tejszych "komunistyczno"-stali-
nowskich partii wszystkie swoje
siły, by utrzymać stary ład
społeczny. W "Szerszeniu" pub-
likujemy różne artykuły na ten
temat, jak również na temat
walki proletariatu na całym

Świecie.

Robotnicy polscy muszą wiedzieć, że nie są odosobnieni, że w Ameryce Pd., w Europie, w USA, w Czechosłowacji, a nawet w Zw. Radzieckim towarzysze ich idą w tym samym kierunku walcząc o uwolnienie ludzkości, o Rady Robotnicze, o wyzwolenie narodów.

Oto dlaczego, jeżeli nawet warszawska agencja Kremla stale jeszcze liczy na swego wszechwładnego pana, to temu coraz trudniej jest przyjść z pomocą.

W takich oto ramach można umieścić ostatnie posunięcia warszawskich wyznawców stalinowskich w celu "podźwignięcia" z upadku barier, w których utrzymują naród polski, lecz wysiłki w celu skoncentrowania władzy w ich rękach mają od pewnego czasu efekt taki jak mówienie do ściany.

Biorąc jedne po drugich, wszystkie dziedziny aparatu państwowego, jak na przykład wymiar sprawiedliwości, milicja, informacja, jak również Zw. Zawodowe, wszędzie to samo, ta sama usłużność wobec zwierzchników ta sama pogarda wobec podwładnych, korupcja, te same niesprawiedliwości, które wynikają z tego, że jedynym i jawnym celem jest obrona obecnego systemu. W teorii chodzi o obronę systemu nazywanego przez nich socjalistycznym, chodzi o obronę mniejszości wyzyskiwaczy, którzy mają tyle wspólnego z socjalizmem co Breżniew z obroną niepodległości i wolności Polaków.

Zw. Zawodowe, posłuszne narzędzie spełniające dyrektywy partii, to jeszcze jeden aparat w rękach biurokracji. Celem ich jest takie kierowanie robotnikami by robotnicy wprowadzali w życie zarządzenia partii.

W ten sposób przywódcy Związków Zawodowych, których zadaniem

powinna być obrona interesów i praw ludzi pracy, stały się narzędziem do przekazywania dyrektyw i rozkazów partii. Tak jak wszędzie ani śladu robotników. "Wieczni" - określenie jest słuszne - bo ci panowie biją rekordy długości zajmowania tego samego stołka, są kukłami partii, od której całkowicie zależą, do której należą i która ich wyznaczyła na te stanowiska. Parodia wyborów w łonie Zw. Zawodowych rozgrywająca się w zakładach pracy służy tylko do oklaskiwania kandydatów "proponowanych" /zawsze ten elegancki język / przez partię.

Na nieszczęście dla tych pseudo-działaczy związkowych, nie cieszą się oni, jak zresztą i działacze partii, absolutnie żadnym zaufaniem robotników, których powinni zachęcać do wykonywania planu, z którym robotnicy nie mają nic wspólnego. Zresztą robotnicy nigdy nie uczestniczą w opracowaniu planów, które nie odpowiadają wcale potrzebom, rzeczywistości i możliwościom ekonomii polskiej. Wszystko to jest zasadniczą przyczyną, że robotnicy nie mają żadnego zaufania do planów i ich twórców.

Jeżeli doda się do tego, że przywódcy Zw. Zawodowych żyją jak sułtani w zaciszu Z.Z., których bronią zamknięte na cztery spusty wrota, można zrozumieć dlaczego robotnicy ze Szczecina w gniewie paląc budynek Partii, nie zapomnieli o gmachu Zw. Zawodowych, zresztą znajdującego się w pobliżu.

Drukowaliśmy w ostatnim numerze "Szerszenia" urywki listu robotników z centralnej Polski. Przytoczę tutaj urywek, który ukazuje opinię robotników na temat "działaczy" Zw. Zawodowych:

"Nie mówimy o Zw. Zawodowych w naszym kraju, których głównym zadaniem powinna być obrona in-

teresa klasy robotniczej.

Co mogą robić Zw. Zawodowe, gdy działacze "zawodowi" pracują -cy w tych organizacjach są czło-nkami partii i reprezentują w rzeczywistości interesy aparatu rządowego, a nie robotników.

Działacze Zw. Zawodowych zbudowali sobie ładne, przytulne gniazda i dobrze się w nich czują. Żyją przyjemnie ze składek, nie dając nic robotnikom w zamian.

Zresztą co mogliby mówić? W rzeczywistości cała działalność sprowadza się do "ukazów" aparatu partii, a urzędnicy państwowi na stanowiskach związkowych też mają rodziny, które korzystają również z tych stanowisk i ich pozycji społecznej."

Tak, Zw. Zawodowe są po to, by wprowadzać w życie "ukazy" partii, a działacze "zawodowi", którzy chcą zrobić karierę, muszą ściśle przestrzegać tych reguł.

Zw. Zawodowe w Polsce pokazały swoje prawdziwe oblicze służąc i przybocznych partii podczas każdego zatargu między ludźmi pracy i biurokratami, ukazując ich ślepe posuszeństwo partii i pogardę wobec robotników i ich interesów.

Zresztą żeby wszystko było jasne i bardziej pewne, Gierk na -rzucił, poprzez głosowanie, na VII Kongresie Zw. Zawodowych statut, który podporządkował Zw. Zawodowe wytycznym partii. Zależność Zw. Zawodowych od partii nie zaczęła się od VII Kongresu, ale począwszy od 1972 roku stała się faktycznie prawem.

Raz jeszcze dążenie ludzi pracy do prawdziwie wolnych Zw. Zawodowych, niezależnych od partii, państwa i jakiegokolwiek administracji zostało wyszydzone.

Raz jeszcze ludzie pracy stanęli w obliczu konieczności wzięcia we własne ręce swego losu,

wybrania własnych delegatów, prawdziwych przedstawicieli, stworzenia własnych Rad.

Niedawno reżym Gierka czując się poważnie zagrożonym /powtórzmy to/ jak tonący pochwycił się brzytwy.

Potrzbę jest mu do życia - powiedział Jaroszewicz na Konferencji zatytułowanej "Socjalistyczne współzawodnictwo pracy w PRL" - "podciągnięcie efektywności gospodarki" - czytajcie - "robotnicy pracujcie więcej za te same pieniądze." W ten sposób poprzez szum w prasie, reportaże w T.V., puszczą w ruch starą płytę Stalina - współzawodnictwo pracy.

Robotnicy znają jednak bardzo dobrze tę piosenkę, która na ustach Jaroszewicza uchodzącego za jednego z najbogatszych ludzi w Polsce ma smak wielokrotnie odgrzewanej zupy i "trochę" fałszywie brzmi.

Tym bardziej, że na razie formą oporu robotników wobec reżymu, to właśnie dewiza: piano, piano, piano, nie spieszymy się i produkujmy jak najmniej. Jeżeli można wierzyć Wewnętrzznemu Biuletynowi Partii nr.36, z października 77, to:

"Przyczyną braku na rynku pewnych artykułów jest między innymi to, że w ciągu ostatnich ośmiu miesięcy /77r. przyp.red./ 125 zakładów pracy nie wykonało przewidzianego planu.

Inną przyczyną jest fakt, że jakość produktów jest za niska, w dodatku można zaobserwować, że ilość produktów nie do użytku, to I,85% w I kwartale, 2,07% w II kwartale."

Nikogo już nie podniecają piękne słowa na temat "współzawodnictwa pracy", gdyż w nastroju nieprawdopodobnej korupcji, kombinacji, łapówek, protekcji istniejącym obecnie w Polsce, brzmią one fałszywie.

Kto jeszcze może wierzyć w te piękne słowa, gdy moralność spro-wadza się do jednego słowa: ILE? nawet jeżeli dla bardziej obrot-nych trzeba by dorzucić: ile do-larów ?

Kto może jeszcze w nie wie-rzyć, gdy dolar przedstawia pra-wie oficjalnie wartość referenc-cji, kupna i sprzedaży? ; gdy posiadanie dolarów jest świadc-stwem zaradności w życiu, a posia-danie ich w dostatecznej ilości świadczy o dojściu do dobrej po-zycji społecznej.

Kto może jeszcze w nie wie-rzyć, gdy wystarczy stanąć przed okienkiem z plikiem zielonych papierków, by prawie od razu otr-zymać samochód na który inni czekają latami lub dostać od ra-zu klucze od mieszkania spółdziel-czego, na które rodziny -gdzie trzy osoby gnieźdzą się w jednym pokoju - muszą czekać prawie 8 lat. Z korupcją spotykamy się na każdym kroku w życiu codzien-nym - by uzyskać przychylność ekspedientki sklepu mięsnego da-je się jej pudełko czekoladek; trzeba umieć dobrze podziękować lekarzowi za uznanie inwalidctwa, a w związku z tym i renty, wrę-czając mu dyskretnie kopertę.

Oczywiście korupcja w sferach rządowych jest o wiele większa i nie można jej porównać z ko-rupcją z życia codziennego. Dla zilustrowania tego zjawiska po-damy jeden przykład - tak więc, wice-minister lub pełnomocnik rządu, który jedzie za granicę, by podpisać kontrakt z pewną firmą kapitalistyczną, nigdy nie zapomina o pewnej sumie, która ma być przelana na jego konto bankowe w Szwajcarii.

Te przykłady niestety nie są osobnionie, a różnych odmian jest bez liku.

Można z tego wyciągnąć wnio-sek, że w Polsce by móc żyć nor-

malnie, trzeba w taki lub inny sposób bez przerwy kombinować. Oczywiście nie można porównać głodnego człowieka kradnącego ze strażanu kawałek kiełbasy z prze-mytnikiem narkotyków, jak nie moż-na porównywać przeciętnego Polaka kombinującego z "kolegą", by zdo-być pudełko potrzebnej mu farby do odmalowania mieszkania lub jak pisze "Polityka" nr. 5 "na temat butów" - przypadek człowie-ka, który ukradł w zakładzie pra-cy drzwi, by z nich zrobić klat-ki dla królików, z przewodniczą-cym Wojewódzkich Zw. Zawodowych, który dzięki swemu stanowisku za-łatwia sobie bardzo popłatne in-teresy.

Ogólna zasada jest następują-ca: im wyższe miejsce zajmuje się w hierarchi społecznej, tym więk-sze bierze się łapówki i więcej się "kombinuje".

W takiej atmosferze apel o współzawodnictwo pracy wyostoso-wany przez "oficjalnego autora" propozycji podwyżki cen w 76r. nie miał żadnych szans być przy-jęty z powagą, i mieć przed sobą przyszłość.

Konferencja na temat Współza-wodnictwa Pracy miała miejsce w grudniu i jeżeli można wierzyć I sekretarzowi gdy przemawiał na II K nferencji PZPR to problem w dalszym ciągu nie został rozwiązany.

Tak dużo o tej Konferencji pisano, przed jej otwarciem, w czasie jej trwania i po zakoń-czeniu; radio i telewizja robiła tyle hałasu, że warto jej poświę-cić trochę czasu.

Czym jest Konferencja partii? Partia zwołuje ją tylko w nadzw-yczajnych okolicznościach, gdy napięcie społeczne jest szczegó-lnie silne. Przypomnijmy, że I Konferencja odbyła się w 1971 r. po wiadomych nam wypadkach.

Wszystko o tym świadczy, reklama jaka poprzedziła tą Konferencję, sposób w jaki przedstawiła ją propaganda partii, że miała ona podjąć poważne postanowienia, a co najmniej dyskutować nad ważnymi zagadnieniami, które dzisiaj stają przed reżymem. Zagadnienia jak: podwyżka cen tak mu potrzebna, lecz której nie może wprowadzić w życie, gdyż potęga, i zdecydowanie klasy robotniczej nie pozwala na to. Nawet jeżeli podwyżki są za ledwie maskowane, jeżeli gospodyni wyciągając z dna portmonetki 100 złotowy banknot wie, że rozplynie się on teraz szybciej niż jeszcze kilka miesięcy temu, zanim cokolwiek kupi / w związku z tym tematem opublikowaliśmy w poprzednim numerze list czytelników, którzy oceniali wydatki przeciętnej rodziny robotniczej/ jeżeli nawet ... ale to im nie wystarcza, a pierwszy Gierek o tym doskonale wie.

A więc co się stało ?

"Ze wszystkich zakątków Polski" przybyli delegaci, jak zwykle starannie dobrani, wśród których kilku "figurantów" prawdziwych robotników i prawdziwych chłopów, ale sądząc po listach delegatów, którzy zabrali głos na tej konferencji, było ich mniej niż zwykle.

Radio podawało z dumą, że więcej niż połowa delegatów brała udział w poprzednim, VII Kongresie. Świadczy to o tym, że kacyki trzymają się wszystkimi siłami stanowisk w PZPR. Świadczy to też o tym jak skostniały jest aparat partyjny w obliczu wzrastającego niebezpieczeństwa. Najmniejszy wypadek bez znaczenia może wszystko wywrócić.

Oczywiście ci delegaci nie mogli się powstrzymać od skandowania przemówienia I sekretarza partii, krzyczenia "Niech żyje Partia", "Niech żyje Gierek",

byli gotowi głosować, rozprawiać nad wszystkim co przykazała partia. Ogólnie przyjęta opinia była: "że jak zwykle postanowienia, które powinny być powzięte, już z góry były uchwalone / na uprzednim ograniczonym zebraniu Biura Politycznego - przyp. red./ . A co najważniejsze, że ci delegaci o których wszyscy wiedzieli w jaki "demokratyczny" sposób zostali wybrani, nikt im nic nie nakazał.

Słonica urodziła mysz. Nie mogli oni lub nie umieli uchwalić nawet cienia projektu do dyskusji - na przykład, w zgromadzeniach samorządów -/według formuły/, by zaciągnąć zdania ludności.

Oczywiście nie przeszkodziło to dziennikarzom, zawsze pełnym zapału w stosunku do ich pracodawców, w wychwalaniu zakończonej konferencji, głębokości i znaczenia poruszanych zagadnień. Lanie wody i rozpisywanie się nad niczym jest ich głównym tańcem, który sami nazywają "zadaniem najtrudniejszym".

Konferencja okazała się zupełnym fiaskiem. Według słynnego kawału Jasia - "Co dała nam II Konferencja ? - pyta nauczycielka. Jasio się zastanawia i słyszy głośną odpowiedź swego kolegi - "gówno-. Na to nauczycielka - nie wolno podpowiadać. Jasio się zastanowi i sam znajdzie." Razem z nim możemy tak określić wynik tej Konferencji.

Sedno sprawy jest w czym innym. Jak długo jeszcze będą odgrywać komedię pustych dyskusji, niepotrzebnych i kosztownych zebrań ? Wszystkie te konferencje są organizowane z wielkim przepychem, a potrzebne na to pieniądze, raz jeszcze bierze się z kieszeni robotników.

DOSYĆ TEGO ! Trzeba skończyć z marnotrawstwem i czczymi zebrańiami, których wyniki od tak dawna są takie same, a o których

tak ładnie wyraża się Jasio.

Zbierają się przez trzy dni przy zamkniętych drzwiach, wyróżniają restauracje i bary stolicy szafując butelkami na "koszt delegacji". Przywłaszczają sobie kilka formułek pokrzepiających i robią sobie kilka komplementów płacząc nad istniejącymi i jeszcze brakami w budownictwie mieszkań i w zaopatrzeniu. Przyrzekają poprawę sytuacji w następnym planie pięcioletnim i wracają do ich przytulnych willi. W głowach się im jeszcze trochę kręci, czyżby znowu nadużyli koniaku i szampana ?

Jaki wniosek można wyciągnąć z tej Konferencji ? Jedyne to, że wyczuwa się w przemówieniu Gierka pewien niepokój dotyczący przyszłości...

Podczas tej Konferencji Gierka "dyplomatycznie" określił jakie są, według niego "wady polskiej klasy robotniczej":

"...Moglibyśmy przyspieszyć rozwój ekonomii w licznych dziedzinach, gdybyśmy mogli zmniejszyć straty, które zmuszeni jesteśmy znosić z powodu niebalstwa, marnotrawstwa czasu, surowców, maszyn i pieniędzy, korupcji i... wreszcie alkoholizmu.

i dalej oskarżając:

"...ciężar spuścizny trudnych okresów przez które przeszło nasze społeczeństwo!"

"...53% ludności polskiej nie zna ani obszarników ani kapitalistów z okresu przedwojennego. 12% ludności nie skończyło siedmiu lat, gdy zakończyła się II Wojna Światowa. 12,8% było w wieku młodzieżowym. Pozostałe 23,2% to starcy

lub emeryci."

Kto więc nauczył społeczeństwo polskie takich brzydkich nawyków ? /-*/ /

Konferencja ta, rzekomo "historyczna", a faktycznie nie zdolna do podjęcia jakichkolwiek decyzji, daje nam obraz sytuacji w jakiej znajduje się reżym biurokratyczny dzisiaj w Polsce.

reżym skończyć z biurokrata-mi-uzurpatorami, którzy podając się za przedstawicieli "władzy ludowej" kradną, skazują, cenzurują i zamykają w więzieniach.

Są oni wyłącznie przedstawicielami ciasnych interesów biurokracji, która jak rak draży Polskę. Jest to obce ciało, które podkopuje społeczeństwo polskie. Trzeba się go na zawsze pozbyć ! Klasa robotnicza jest zdolna do wytworzenia przeciwności potrzebnych do wykonania tego zadania. Te przeciwności, to Rady Robotnicze, organy władzy ludzi pracy, do których wybrani są ich prawdziwi przedstawiciele. Przedstawiciele ci są wybrani przez ludzi pracy, posiadają ich pełnomocnictwo, są odpowiedzialni za swą działalność przed nimi i mogą być w każdej przez nich odwołani.

Dosyć już kłamstw biurokratów o rzekomym dobrobycie.

Dosyć już dyktatury mniejszości partyjniaków nad większością narodu.

Utworzenie Rad Robotniczych reprezentujących wszystkich ludzi pracy i broniących ich interesów we wszystkich zakładach pracy.

Suwerenne Rady Robotnicze, zgrupowane na szczepie ogólnokrajowym to wasze zadanie polscy robotnicy, ludzie pracy. To zadanie trudne lecz niezbędne !

ROBOTNICY WALCZĄ NA CAŁYM ŚWIECIE

Robert Melville

Polscy ludzie pracy, robotnicy, chłopci i młodzież studencka nie są odosobnieni w walce jaką prowadzą o sprawiedliwość i o wolność, o demokrację socjalistyczną przeciwko biurokracji Kremla – współnika i agenta światowego kapitalizmu. Naturalna solidarność zawsze łączyła w walce narody przeciwko ciemieżcom. Już F. Engels – przyjaciel Karola Marxa – przypominał jak to Powstanie Kościuszkowskie w 1794 zadając cios w plecy koalicji feudalnej zgrupowanej przeciwko Konwencji pomogło Rewolucji Francuskiej. A siedemdziesiąt lat później K. Marx zrobił z walki o wyzwolenie Polski z pod barbarzyństwa carskiego centralne zadanie Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników – Pierwsza Międzynarodówka. W 1871 roku to właśnie Dąbrowski – polski rewolucjonista – kierował siłami zbrojnymi Komuny Paryskiej w walce z Wersalczykami.

Jest to kilka przykładów międzynarodowej solidarności robotników.

Nigdy nie trzeba zapomnieć, że Stalin, by móc obronić w Rosji dyktaturę policyjną, terror i biurokratów przeciwko robotnikom z całego świata musiał, oprócz innych zbrodni, rozwiązać w 1937 r. Polską Partię Komunistyczną, zamordować wszystkich członków Komitetu Centralnego tej partii, a w końcu by się przypodobać kapitalistom rozwiązać Międzynarodówkę Komunistyczną założoną przez Lenina i Trockiego. Celem tej Międzynarodówki było służyć robotnikom z całego świata i była narzędziem w ich walce o światową rewolucję socjalistyczną.

Ani Bierut ani Gomułka ani Gierek nie mogliby zainstalować się w Pałacu rządowym w Warszawie

bez tych zbrodni Stalina.

Wyzyskiwacze, ciemieżcy umieją się łączyć przeciwko robotnikom. Robotnicy powinni wyciągnąć z tego wnioski. Nie mogą odnieść ostatecznego zwycięstwa inaczej, jak tylko poprzez odbudowę Międzynarodówki robotniczej, która jest narzędziem jedności i walki na całym świecie. Walka ta jest dzisiaj, jak nigdy do tej pory, silna i rozwinięta.

Mimo że kapitaliści i biurokraci przybywają na skrzydłach z pomocą Gierkowi to, nie udaje się im jednak skupić wszystkich ich sił przeciwko robotnikom w Polsce. Robotnicy z Zachodu i ze Wschodu walcząc u siebie pomagają w ten sposób robotnikom polskim, którzy opierając się wszystkimi możliwymi sposobami żarliwym i okrutnym planom polskich satelitów Kremla też przychodzą z pomocą robotnikom na całym świecie.

- o o o -

Prezydent Carter – przywódca światowego imperializmu – przyjechał do Warszawy, by wzmocnić chwiejący się reżym Gierka. Tym, którzy mogli mieć złudzenia i widzieć w Carterze obrońcę Praw Człowieka odpowiedział kategorycznie, że opresja ludu polskiego jest sprawą Polaków.

Następnie, wracając do siebie, miał pełne ręce roboty ze strajkującymi od dwóch miesięcy górnikami. Dlaczego 160 tys. górników strajkowało? Przecież właściciele kopalń dali im liczne korzyści materialne jak: 37% podwyżkę zarobków w ciągu ostatnich trzech lat, podwyżkę kapitału ubezpieczeń społecznych i emerytury, Poziom tych zdobyczy jest wyższy od korzyści jakie mają

inne kategorie robotników amerykańskich. W zamian za te korzyści, właściciele kopalń wspólnie z przywódcami Związków Zawodowych górników, chcieli zabronić górnikom, gdy ci ostatni sami o tym zdecydują, strajkować. Natomiast właściciele kopalń chcieli by Związki Zawodowe zaangażowały się, by każdy górnik, który będzie strajkował bez zgody Związków Zawodowych, został skazany na grzywnę 20 dolarów dziennie.

W tej sytuacji 10 lutego br. kilkaset strajkujących górników wtargnęło do siedziby Zw. Zawodowych w Waszyngtonie. Zmusili Radę Zw. Zawodowych do odrzucenia tej umowy /33 głosy za odrzuceniem, przeciwko, 3 głosy/.

Trzy tygodnie potem Carter i właściciele kopalń wysuneli nowe propozycje, które będąc lepsze od poprzednich, pozwalały jednak stosowanie sankcji wobec górników podejmujących strajk bez zgody Zw. Zawodowych.

Dnia 4 marca br. ogół górników odrzucił te propozycje. W odpowiedzi na to, Carter skorzystał z prawa reakcyjnego Taft-Hartley /uchwalone w 1934 r. w celu zahamowania rozwoju Zw. Zawodowych/, by zmusić górników do zakończenia strajku. W chwili gdy piszemy ten artykuł górnicy oświadczyli, że nie podejmą pracy.

- ooo -

Dzisiaj, gdy Carter spojrzy na jakąkolwiek część świata to, co tam zobaczy nie jest dla niego bardziej pocieszające.

Mimo tego, że wojskowe dyktatury w Ameryce Południowej popierane przez imperializm amerykański za pomocą miliardów dolarów, torturują, masakrują, aresztują, to robotnicy podnoszą się coraz silniej przeciwko nim.

Tymczasem tak zwane "partie Komunistyczne" będące na usługach Kremla zdradzają wszędzie ro-

botników i popierają te dyktatury. Mimo tego walka robotników się rozwija.

Dowodem tej walki jest to, co zdarzyło się w Peru, w Chimbote - mieście 200 tys. - w zakładach metalurgicznych Sider-Peru gdzie istnieje długa tradycja walk robotniczych. Właśnie robotnicy tych zakładów zakończyli z powodzeniem 52 dniowy strajk. Dnia 6 grudnia ub.r. rozpoczęli oni strajk w obronie ruchomych wideł pracy, które pociągały automatycznie podwyższenie ich zarobków w zależności od podwyżek cen i o prawo dla robotników wykfalifikowanych do płacy, która by odpowiadała ich kwalifikacjom.

W czasie strajku dobrze się zorganizowali : codzienne ogólne zgromadzenia, wybór delegatów w każdym dziale produkcyjnym. Zaraz potem ludność miasta solidaryzując się ze strajkującymi robotnikami zorganizowała Komitety Dzielnicowe, Zgromadzenie Ludowe w dniu 28 grudnia, w którym brały udział Zw. Zawodowe innych zakładów pracy miasta, przedstawiciele fabryki i delegaci Komitetów Dzielnicowych. Na Zgromadzeniu Ludowym został zdecydowany strajk ogólny całego departamentu Chimbote, strajk, który doszedł do punktu kulminacyjnego w dniach 23 i 24 stycznia br., to znaczy w momencie, gdy był przewidywany strajk generalny ogółu robotników peruwiańskich zdecydowany przez Centralę Zw. Zawodowych Peru.

Otóż dnia 20 stycznia przywódcy "komunistyczni" - czytajcie stalinowscy - tej Centrali zrzucałi się w ramiona Morales Bermudez, wojskowego dyktatora Peru, anulując strajk generalny. Mimo tego robotnicy z Sider-Peru zdecydowali strajk począwszy od poniedziałku 23 stycznia. Rząd wojskowy z pomocą stalinowców zarządził stan nadzwyczajny w regionie Chimbote. Mimo tych zarządzeń rząd musiał

się cofnąć. Jeżeli robotnicy dzięki zdradzie stalinowców uzyskali tylko część ich żądań, to powracając do pracy mieli świadomość, że odnieśli zwycięstwo polityczne. Przed podjęciem pracy w dniu 27 stycznia przedefiniowali przez miasto, a ludność oklaskiwała ich krzyżąc "Niech żyje lud Chimbote".

- oOo -

Szach Iranu, krwawy dyktator, został bardzo serdecznie przyjęty zeszłego lata w Warszawie przez Gierka. Prasa biurokratyczna nie szczędziła mu pochwał, a Prezydent Carter wydał mu świadectwo obrońcy Praw Człowieka. Breżniew też go gościł u siebie jako triumfatora.

Policyjne Związki Zawodowe założone przez SAVAK, polityczna policja tyрана, wszyscy oni chcą przeciwstawić się robotnikom irańskim. Partia stalinowska - Tudeh - popiera policyjne Zw. Zawodowe. Ale opór narodu jest coraz większy: 170 tys. studentów strajkowało wymagając uwolnienia więźniów politycznych i zaniechania tortur.

Dnia 18 i 19 lutego br. miały miejsce rozruchy w Tybraz, stolicy Azerbejdżanu anektowanego przez Iran. Tysiące robotników i młodzieży manifestowało przeciwko dyktaturze i opresji ludu Azerbejdżanu przez dyktatora z Teheranu. Manifestacje rozciągnęły się na inne miasta i objęły też stolicę państwa. Armia i policja podjęły represje, których wynikiem były setki zabitych, lecz nie udało im się złamać woli ludu, który chce skończyć z reżymem szacha - przyjaciela Cartera, Breżniewa i Gierka.

- oOo -

Tymczasem w Europie, zarówno na Zachodzie jak i na Wschodzie walka ludzi pracy osiągnęła najwyższy poziom.

Dnia 27 lutego br., 43 robotników i inżynierów opublikowało w Zw. Radzieckim statut WOLNYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH założonych przez nich w styczniu br.... Powołują się oni na Prawa Człowieka ONZ - art. 23 §4 /prawo do zakładania zw. zawodowych/. Podali oni do wiadomości publicznej listę 110 członków tych związków i oświadczyli, że w tej chwili jest już ich 200-tu. Statut ten mówi jasno, że każdy robotnik czy urzędnik radziecki, "którego prawa czy korzyści nie są respektowane przez organy administracyjne partii i organy sprawiedliwości" może wstąpić do Wolnych Związków Zawodowych.

Czterdzieści troje ludzi pracy wysłało "Otwarty List" do Międzynarodowej Organizacji Pracy i do Organizacji Związków Zawodowych Ludzi Pracy Krajów Zachodnich w którym oświadcza, że są "zmuszeni prosić o pomoc materialną i moralną". "Wszyscy zostaliśmy zwolnieni z pracy za to, że ujawniliśmy nadużycia, za krytykowanie dyrektorów przedsiębiorstw gdzie pracowaliśmy." - wyjaśniają.

Ludzie ci mając od 35 do 45 lat - podają, że "są pozbawieni pracy od roku, a niektórzy od lat pięciu."

Główny ich rzecznik, Vladimir Klebanov, 46 lat, był górnik z zagłębia Dombasu, spędził cztery i pół roku w szpitalu psychiatrycznym. Znowu został zatrzymany w dniu 7 lutego br. w Moskwie i od tej pory rodzina jego nie ma żadnych wiadomości o nim. Prawdopodobnie jest uwięziony w szpitalu psychiatrycznym na Ukrainie. Inni przywódcy Wolnych Zw. Zawodowych, a wśród nich była kelnerka restauracji dla biurokratów w Wołgogradzie zwolniona z pracy za ujawnienie machlojek, jakie uprawiała dykcja kosztem personelu, też zostali zatrzymani.

W Czechosłowacji - Listy - organ czechosłowackiej opozycji socjalistycznej opublikował pierwszą listę 114 osób pozbawionych przez biurokrację wszelkich środków do życia za to, że podpisali "Kartę 77" i walczyli o wolności demokratyczne. Zaapelowali oni o międzynarodową solidarność ludzi pracy i związków zawodowych na Zachodzie.

We Francji ludzie pracy i zw. zawodowe zaczynają odpowiadać na ten apel o solidarność: Marc Blondel, I sekretarz Federacji Urzędników w Force Ouvriere /Siła Robotnicza/, Louis Astre - członek sekretariatu narodowego Federacji Edukacji Narodowej, Martine Debat - działaczka CGT, oświadczyli, że biorą na siebie odpowiedzialność za rozpoczęcie kampanii mobilizującej robotniczą i demokratyczną opinię publiczną: "Zwracamy się do wszystkich ludzi pracy, działaczy i młodzieży by żądali oni od władz czechosłowackich zaprzestania represji w stosunku do opozycji. Z zebranymi podpisami pod tym apelem udamy się do Ambasady Czechosłowackiej w Paryżu. Apelujemy o szeroki udział finansowy w tej kampanii. Użyjemy wszystkich legalnych sposobów by pieniądze te przekazać działaczom walczącym o wolność i ich rodzinom.

- oOo -

W ostatnim numerze "Szerzenia podaliśmy wiadomości o heroicznej walce górników rumuńskich z doliny Jiu przeciwko biurokracji Ceaucescu, przyjacielu Cartera i Breżniewa. Walka rumuńskich ludzi pracy przeciwko ich ciemiężycielom trwa nadal, wzrasta i rozszerza się, jak to pokazują zamieszczony w obecnym numerze wywiad z pewnym robotnikiem rumuńskim.

Jednocześnie w całej Europie Zachodniej ludzie pracy i mło-

dzie rozwijają walkę przeciwko kapitalistom. Wszędzie też przywódcy partii "komunistycznych" - czytajcie - stalinowskich, stoją na straży broniąc kapitalistów, starając się wszystkimi sposobami ocalić ich reżymy w kryzysie, a nawet te najbardziej reakcyjne.

- oOo -

W ten sposób we Włoszech, Luciano Lama, I sekretarz włoskiej CGT i jeden z głównych przywódców Włoskiej Partii Komunistycznej /WPK/, powiedział dnia 24.I. 1978 r.: "Oświadczamy, że przedsiębiorstwa w okresie kryzysu mają prawo zwalniać ludzi z pracy. Narzucenie przedsiębiorstwom nadmiaru rąk roboczych byłoby polityką samobójczą.../ Do tej pory wyznaczaliśmy pewien poziom zarobków i zatrudnienia żądając od ekonomii, by się do tego faktu przystosowała. Ale trzeba być uczciwym - było to nierozsądne. W otwartej ekonomii zmienne dane są zależne jedne od drugich. W tym układzie zmniejszenie bezrobocia i poprawa poziomu życia ludzi pracy musi przejść na drugi plan. W ciągu najbliższych lat polityka płac będzie musiała być bardzo wąska."

"Słowa te rozgrzewają nam serce" - powiedział gubernator Banku Włoskiego i przedstawiciel kapitalistów.

Włoscy ludzie pracy nie chcą żyć w biedzie i zaciskać pasa by chronić zyski kapitalistów.

200 tys. robotników metalurgii manifestowało w Rzymie 2 grudnia ub.rz przeciwko bezrobociu i w obronie swych zarobków.

- oOo -

W Hiszpanii, Partia "Komunistyczna" jest najpewniejszą podporą króla Juana Carlosa stojącego na czele policji i armii stworzonej przez Franko. Ludzi, którzy w Hiszpanii krzyczą "Niech żyje Republika" wysyła się do więzienia.

Carrillo, I sekretarz HPK i jego wspólnicy popierają zakładanie "komitetów zakładowych" zastępujących płonowe faszystowskie Związki Zawodowe. Celem tych "komitetów" jest "obramowanie" ludzi pracy, by zmusić ich do akceptowania biedy i bezrobocia, ale robotnicy nie są gotowi do przyjęcia tego. CNT - wielka centrala Anarchicznych Związków Zawodowych - nawoływała do bojkotu wyborów do tych "komitetów" i w Katalonii mniej niż 15% robotników wzięło udział w tych wyborach.

- o0o -

Nawet w Niemczech Zachodnich, które prasa kapitalistyczna podawała jako przykład stałości i "spokoju" robotników, w chwili gdy piszemy ten artykuł, robotnicy drukarni rozpoczęli strajk generalny przeciwko groźbie masowych zwolnień z pracy w związku z wprowadzeniem nowej techniki drukarskiej opartej na elektronice. Jeżeli właściciele zamkną drukarnie, to Niemiecka Centrala Zw. Zawodowych, solidaryzując się ze strajkującymi robotnikami, zapewni im zarobki tak długo, jak będzie trwał strajk. Natomiast 7 marca br. dwa miliony członków najpotężniejszego Zw. Zawodowego w Europie, a mianowicie Zw. Zawodowe Metalowców FRN wypowiedzą się poprzez głosowanie/ wyniki nie pozostawiają wątpliwości, chyba że w ostatniej chwili właściciele ustąpią/ za strajkiem generalnym aż do uzyskania satysfakcji w dziedzinie zarobków i nabytych praw.

- o0o -

Dzisiaj wszystkie spojrzenia kierują się w stronę Francji, gdzie 12 marca odbędzie się pierwsza tura wyborów do Zgromadzenia Narodowego /Sejm/. W pierwszej turze większość wyborców będzie głosować na kandydatów dwóch partii, które uważają się za partie klasy robotniczej. Partie te, to Francuska Partia Komunistyczna i

Partia Socjalistyczna. Spojrzenia kierują się w stronę Francji, gdzie FPK i jej pierwszy sekretarz - G. Marchais - poprzez zawiąniętą kampanię rozłamu skierowaną przeciwko PS stara się, przymilając się Breżniewowi, ratować większość reakcyjną Giscard - Barre - Chirac, i reżym reakcyjny, antydemokratyczny V Republiki.

Wybory francuskie składają się z dwóch tur. W okręgach wyborczych w których żaden kandydat nie uzyska większości absolutnej 12 marca, odbędzie się druga tura wyborów 19 marca. P. Miterrand - sekretarz generalny PS - zaangażował się uroczyście, że w okręgach wyborczych gdzie w pierwszej turze wyborów kandydat FPK uzyska więcej głosów niż kandydat PS, to ten ostatni wycofa się i PS będzie apelował do wyborców by głosowali na kandydata FPK. G. Marchais, I sekretarz FPK odmówił podjęcia takiego zobowiązania. W ten sposób, gdy w pierwszej turze wyborów w pewnym okręgu wyborczym kandydat FPK uzyska 20 tys. głosów, kandydat PS 30 tys. głosów, a kandydaci partii kapitalistycznych w sumie 40 tys., jeżeli kandydat FPK wycofa się na rzecz kandydata PS, to ten ostatni uzyskując 50 tys. głosów, zostanie wybrany. Natomiast, jeżeli kandydat FPK nie wycofa się, to kandydat reakcji ma szansę wygrania w drugiej turze dzięki G. Marchais i jego polityce zatwierdzonej przez Kreml i jego ambasadora w Paryżu - Czerwononko. Wszyscy wiedzą, że Czerwononko życzyc zwycięstwa Giscard'owi i porażki partiom robotniczym. G. Marchais nie tylko odmawia podjęcia zobowiązania zrzeczenia się na rzecz kandydatów PS w okręgach wyborczych, gdzie ci ostatni będą mieli więcej głosów w pierwszej turze, ale wycofuje swych kandydatów w niektórych okręgach przed

pierwszą turą i nawołuje do głosowania na kandydatów z reakcyjnej partii gaullistowskiej, takich jak gen. Binoche w Nicei.

Na apel Międzynarodowej Organizacji Komunistycznej /dla odbudowy IV Międzynarodówki//OCI/ dziesiątki tysięcy ludzi pracy, w tym setki działaczy FPK, podpisało otwarty list do Komitetu Centralnego FPK, w którym domagają się od FPK podjęcia zobowiązania wzajemnego zrzeczenia, które podjęła już Partia Socjalistyczna, w celu zagwarantowania większości posłów PS - FPK w Zgromadzeniu Narodowym i stowarzyszeniu rządu PS - FPK bez ministrów kapitalistycznych. Powstały tysiące Komitetów dla zrzeczenia wzajemnego. Komitety te składają się z działaczy różnych tendencji. Tysiące delegacji udało się z wyżej wymienionym żądaniem do kandydatów na posłów, organizacji rejonowych i lokalnych FPK domagając się zaprzestania kampanii rozłamu ludzi pracy w obliczu reakcji.

Dnia 4 marca miało miejsce Zgromadzenie delegatów Komitetów zrzeczenia wzajemnego z Paryża i prowincji. Zgromadzenie wybrało 16 osobową delegację składającą się z działaczy FPK, PS, OCI i niezorganizowanych. Udała się ona do siedziby KC FPK by natychmiast uzyskać od FPK zobowiązanie zrzeczenia się na rzecz kandydata PS jeżeli uzyska on więcej głosów w pierwszej turze. Delegacja, która uprzedziła o której godzinie przyjdzie, znalazła zamknięte drzwi. Działacz FPK, który pełnił dyżur, po stwierdzeniu - "To jest delegacja? - oświadczył: "Nie ma nikogo, wszyscy przywódcy FPK są na wiecach."

Zgromadzenie, po dyskusji uchwaliło rezolucję, z której przekazujemy urywki: "Nadal prowadzimy walkę! Będziemy ją wzmacniać razem ze wszystkimi, którzy się

w nią zaangażowali, ze wszystkimi, którzy pokładają w niej nadzieje, by zrealizować jedność ludzi pracy w celu uzyskania od kandydatów na posłów zobowiązania zrzeczenia się na kandydata mającego więcej głosów w pierwszej turze, które pozwoli wypędzić partię i koalicję reakcyjnej V Republiki."

W momencie, gdy czytelnicy "Szerszenia" będą czytać ten artykuł, będą już znać rezultaty wyborów francuskich. Jakikolwiek będzie wynik tych wyborów, jedna rzecz jest pewna, V Republika reakcyjna założona przez de Gaulle'a przeżywa swoje ostatnie chwile. Kryzys rewolucyjny wybuchnie we Francji i wstrząśnie całą Europą.

- ooo -

Jednak nie wystarczy tylko to, że ludzie pracy walczą z ich wrogiem na całym świecie.

Nie wystarczy tylko to, że ich faktyczna solidarność wyraża się w ich walce. Solidarność ta musi być zorganizowana.

Trzeba odbudować Międzynarodówkę Robotniczą, narzędzie ostającego zwycięstwa.

Jaki ma być program tej nowej Międzynarodówki?

W jaki sposób ma ona nawiązać z jej poprzedniczkami nić ciągłości rewolucyjnej?

W jaki sposób ludzie pracy mają o nią walczyć?

"Szerszeń" proponuje otworenie dyskusji na temat tych zasadniczych problemów zarówno dla polskich ludzi pracy, jak i dla ludzi pracy z całego świata, w najbliższych numerach.

Paryż, 10.03.78 r.

LINIA PODZIAŁU

Świat

Sytuacja w Polsce - zwłaszcza w środowisku robotniczym - skłania jednego z naszych przyjaciół, byłego Akowca, uczestnika Powstania Warszawskiego i działacza PPS do rozważań, które wydają się nam interesujące dla Czytelników "Szerszenia". Publikując te rozważania zapraszamy wszystkich do dyskusji i polemiki.

Najważniejszą sprawą jest dzisiaj SOLIDARNOSC środowiska robotniczego wobec nacisków, prób szantażu i korupcji stosowanych często przez aparatczyków partyjnych, związkowych czy policyjnych. Cała siła pracujących jest w rozumnej i jak najlepszej solidarności; gdy ktoś wśród nas zwalniana czy przesuwają na gorsze stanowisko pracy za "pyszczenie", za odwagę wypowiedzania swoich przekonań - nie przejdźmy nad tym do porządku dziennego. Dziś on, jutro ty... Ale z drugiej strony nie idźmy na systematyczne torpedowanie pracy i produkcji - gdy widzimy wysiłki porozumienia, zrozumienia, szacunku dla naszej pracy i troskę o warunki pracy i bytu codziennego - uznajmy to; są przecież w Polsce ludzie pracujący w kierownictwie administracyjnym i technicznym którzy widzą jak jest i starają się wyjść naprzeciw naszym żądanom i naszym troskom. Nie wydaje mi się śluszne z góry i kategorycznie podzielić świat w fabrykach, stoczniach, przedsiębiorstwach na masy robotnicze i to wszystko co jest w nadzorze, techników czy innych inteligentów w produkcji. Chyba nie trzeba tak to ciąć czy dzielić. Zwłaszcza, że linia podziału czasem przechodzi między klasą robotniczą a "kierownictwem" w najszerzym ale raczej w ciążniejszym tego słowa znaczeniu. Zgodnie z naszym programem I3 punktowym nie zapominajmy, że często linia podziału przechodzi między presją i wysiłkiem radzieckim z jednej strony, a interesami wszystkich ludzi pracy w Polsce / nie licząc agentów so-

wieckich/. Temat to obszerny, ale zasadnicza myśl pozostaje: konieczność solidarności robotniczej.

Drugi problem wielkiej wagi to troska o MORALNOŚĆ, o tworzenie atmosfery potępienia dla karierowiczów, oportunistów, których widzimy na codzień w naszym życiu i pracy. Trzeba pamiętać, że trudna nasza walka musi się opierać na ludzkim stosunku do naszych bliskich, kolegów i nie tylko. Trzeba wiedzieć i widzieć co jest złe - co dobre; nie dać się wciągnąć w lizustwo, donosicielstwo; rozumieć do dna, że trzeba pomóc ludziom wokół nas. Gdy jeden z naszych korespondentów pisze: "największym przekleństwem w Polsce Ludowej jest: obys żył bez stosunków". - wyraża on strach przed tym procesem, który się rysuje: człowiek człowiekowi wilkiem; walczy z tym. Moralność na codzień to też nasza broń przeciw dyktaturze i korupcji szerzonej perfidnie przez biurokrację radziecką i jej agentów w Polsce.

A wreszcie jeżeli chodzi o nasz stosunek do innych środowisk, do niezależnych i odważnych krytyków wśród inteligencji, działaczy chłopskich i grup katolickich godnych prawdziwego szacunku; walczy my solidarnie a gdy trzeba nie odrzucamy wspólnej akcji - chociaż czasami możemy mieć wątpliwości co do stosunkowo "późnego nawrócenia" tych czy innych. W końcu człowiek nie krowa: myśli i może zmienić poglądy... Ale to są

ewentualni sprzymierzeńcy drugiej linii, drugorzędni. Pierwsi i najważniejsi to my - bo w teorii Polska Ludowa to państwo nasze robotnicze; trzeba więc starać się o pogodzenie teorii i praktyki; znów wielki temat, gdyż jakże wielki jest rozdział między teorią i praktyką w życiu codziennym.

Tu dochodzę do ostatniego punktu moich rozważań: trzeba skupić się na dobrym i jak najpełniejszym wykorzystaniu istniejących możliwości istniejących instytucji. Mam na myśli Konferencję Samorządu Robotniczego "KSR" i organizacje związkowe. Właściwie to powracam do punktu wyjścia: chodzi o solidarność, o wspólne działanie aby

nasi najlepsi i nie skorumpowani weszli do tej jednej trzeciej KSR-ów wybieranych przez całe załogi fabryk i przedsiębiorstw; aby prawdziwi przedstawiciele załogi byli wybierani do organizacji związkowych stając się w ich ramach przedstawicielami opinii robotniczej, interesów i słusznym wymagań ludzi pracy a nie, jak to góra związkowa na życzenie góry partyjnej powiada: "związki zawodowe - szkoła komunizmu" - nie! Związki zawodowe i "KSR" powinny być rzecznikiem robotniczych interesów - idąc ku temu, cierpliwie i odważnie działając w tym kierunku wzmocnimy rzeczywisty udział ludzi pracy w życiu codziennym. To powinno być naszym chlebem powszechnym, naszą walką.

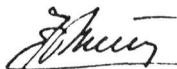
- o0o -

apel do związków zachodnich (DOKOŃCZENIE)

Apelujemy do was obecnie o potwierdzenie raz jeszcze publicznie waszego stanowiska wobec tego prawa.

Apelujemy do was o podjęcia wszelkich możliwych kroków, takich zwłaszcza jak wysyłanie na miejsce międzynarodowych związkowych komisji, aby naświetlić rzeczywistą działalność związków zawodowych tych krajów i zorganizować obronę tych wszystkich, którzy walczą o to, by prawo do związków zawodowych formalnie przyznane, nie pozostało martwą literą.

Wielokrotnie już wyraziliście troskę w sprawie poszanowania praw robotników w Europie Wschodniej i ZSRR. Dziś, bardziej niż kiedykolwiek, robotnicy tych krajów potrzebują poparcia tych, którzy walczą przeciwko wyzyskowi kapitalistycznemu i bezrobociu w Europie zachodniej."



Edmund
BAŁUKA
(Polska)



Victor
FEINBERG
(Z.S.R.R.)



Vasili
PARASCHIV
(Rumunia)

PRZEGLĄD PRASY

G. QUINT

"TRYBUNA LUDU" z dnia 17 lutego br. w artykule z cyklu "Klucz do efektywności" napisanym przez prof. dr. Zdzisława Grochowskiego zapytuje - SKĄD BRĄC ŻYWNOSĆ?

Zanim napiszę o "naukowych" rozważaniach prof. dr. Grochowskiego, napiszę własne uwagi na temat różnicy pomiędzy krajami kapitalistycznymi i krajami, które nazywają się "socjalistycznymi", a do których należy również Polska.

Jest faktem niezaprzeczalnym, że w każdym kraju ludzie muszą pokonywać określone trudności życia codziennego.

Bardzo częstym zjawiskiem w krajach kapitalistycznych jest problem nadprodukcji artykułów przemysłowych i spożywczych. Zapelnione magazyny i sklepy spożywcze zmuszają producentów do zmniejszania produkcji, co ma ujemny skutek powodujący bezrobocie. I powstaje problem.

SKĄD BRĄC KLIENTA? - Aby kupować nadmiar towaru?

"Bezplanową" kapitalistyczną gospodarkę rolną omijają atmosferyczne kataklizmy, które często nawiedzają kraje tzw. "socjalistyczne". Jeżeli przeczytamy archiwalne wycinki np. TRYBUNA LUDU za ostatnie dziesięć lat, które poruszają problemy rolnictwa, to przekonamy się, że nieznanne nam siły "wyższe" powodowały nieurodzaj przez siedem lat.

Jednak przez całe trzydzieści trzy lata "władzy ludowej" nigdy nie było lat tłustych /jak w starożytnym Egipcie/ lecz ciągle co rok pytanie: SKĄD BRĄC ŻYWNOSĆ?

Profesor dr. Grochowski wy-

jaśnia brak żywności w PRL tak: "...Niestety na skutek okresowych wahań w produkcji rolnej i kumulacji niekorzystnych warunków klimatycznych w ostatnich latach /nieurodzaj zbóż w 1975 i 1977 r., a także i innych przyczyn/ jesteśmy obecnie w produkcji rolnej o ponad dwa lata opóźnieni w stosunku do poziomu wynikającego z długoletnich tendencji."

To polskie rolnictwo ma dziwne skłonności do częstych wahań - produkować czy nie produkować?

A siły przyrody znowu zakumulowały swą nienawiść do polskich rolników /a szczególnie do PGR/ i słońce w bezczelny sposób pozwalało sobie zachodzić wieczorem, chmury zakrywały nocą księżyc i przeszkadzały pracować na polach nocnej zmianie traktorzystów, rzeki uparcie płynęły w tym samym kierunku i nie kierowały swych wód na uprawne pola, tylko nieczułe na gospodarce kłopoty PRL, płynęły do Bałtyku.

Wielką jednak zagadką jest dla społeczeństwa polskiego co oznaczają słowa "i innych przyczyn". Jeżeli tak uczony człowiek jakim jest posiadacz dyplomów prof. dr. Zdzisław Grochowski nie wyjaśnia jakie to są przyczyny, zachodzi podejrzenie, że działały jakieś nieznanne siły kosmiczne na polskie rolnictwo i prof. dr. Grochowski jest niegramotny w tych zjawiskach.

Ale w dalszej części swego artykułu odmówiwszy /mówiąc po warszawsku/ HOKUS POKUS przepowiada: "Tempo wzrostu produkcji rolnej zależeć będzie

przede wszystkim od tempa wzrostu plonów. /Co za mądrość ! - przyp. aut./ A jednym z istotnych czynników wzrostu produkcji rolnej jest poprawa efektywności gospodarki paszowej."

No, a jeżeli "wzrost" planów pokłóci się z "efektywnością" gospodarki paszowej i nie"podpiszą" zobowiązania na cześć ja-

kiejś rocznicy, to czy będą wzrastać plony, czy będzie "efektywność" paszowa ?

Wytyczne XI Plenum partii przewidziały ten problem i nakazują uświadamiać rolników jak mają walczyć z tymi "nieczystymi" siłami, które czynią z Polaków naród głodny.

Dla informacji podajemy urywki Uchwały sejmowej z dn. 29.03.78:

Sejm PRL - po wysłuchaniu wystąpienia Prezesa Rady Ministrów oraz po przeprowadzonej dyskusji - przyjmuje do zatwierdzenia wiadomości informację rządu o realizacji uchwały Sejmu z dnia 21 listopada 1974 r. o dalszą poprawę wyżywienia narodu i rozwój rolnictwa oraz o rządowym programie realizacji uchwały XI Plenum KC PZPR.

I dalej:

"Sejm... podkreśla szczególną potrzebę skupiania uwagi na sprawie pełnego i racjonalnego wykorzystania produkcji ziemi, zwiększenia produkcji pasz, wzrostu produkcji zwierzęcej podnoszenia wiedzy i umiejętności rolników ... Niezbędny jest dalszy rozwój przetwórstwa i bardziej racjonalne gospodarowanie surowcami rolnymi, lepsze wykorzystanie środków produkcji w gospodarce żywnościowej, a także zapewnienie niezbędnych dostaw środków dla produkcji rolnej."

Sejm PRL wyraża przekonanie, że działania rządu i wszystkich organów państwowych, aktywność organizacji samorządu rolniczego, wspólny wysiłek rolników i pracowników gospodarki żywnościowej, przy poparciu ogółu ludzi pracy, przyczynią się do dalszego postępu w realizacji programu dalszej poprawy wyżywienia narodu i rozwoju rolnictwa.

Aby nie było żadnych złudzeń co do najbliższej przyszłości, ten "mądry" człowiek pisze: " W naszych warunkach /przy przyjęciu założenia conajmniej zrównoważonego bilansu obrotów zagra-

nicznych produktów rolno-spożywczych/- / i tu należy trzykrotnie odmówić HOKUS-POKUS, przyp. aut./ dalszy rozwój produkcji zapewni wprawdzie stopniową poprawę standardu wyżywienia lud-

ności, ale ze względu na wysoką dochodową elastyczność popytu,

zej. Dotyczy to również waszych rodzin oczywiście.

Pozostaniemy nadal przy problemach gospodarczych, które tak bardzo są napięte w PRL.

W tej samej "TRYBUNIE LUDU" z dnia 21 lutego br. w artykule zatytułowanym "INTENSYWNOŚĆ, WYDAJNOŚĆ, EFEKTYWNOŚĆ" prof. dr. habilitowany ALOJZY MIELICH omawia problem wydajności pracy w stosunku do efektywności pracy.

Na wstępie zaznacza, że pisze do społeczeństwa o niskiej edukacji ekonomicznej. A pisze tak: "...Proszę mi wybaczyć zbyt śmiałe stwierdzenie, że szukanie jednoznacznych rozwiązań bez względu na różnice w działaniu, stanowi bardzo typowy przykład niedostrzegania wysokiej złożoności procesu gospodarowania w społeczeństwach o niewysokiej edukacji ekonomicznej."

To bardzo dziwne, że cenzura gierkowska przepuściła takie ważne wyznaczenie.

Nie można posądzić tak uczoną osobę, jaką jest prof. dr. habilitowany MIELICH, aby nie wiedział, że wszystkie decyzje ekonomiczne w PRL podejmuje PZPR. Przecież partyjne tabu o kierowniczej roli partii leży również w gestii ekonomicznej.

Na pewno prof. Mielich pisząc o "niewysokiej edukacji ekonomicznej" miał na myśli "ekonomów". Gierka i Jaroszewiczka, którzy zarządzają ekonomią kraju.

Nowym, nieznanym odkryciem jest również twierdzenie, że: "Oczywiście, byłoby rzeczą prostą, a co ważniejsze, bardzo przejrzystą, gdyby można stosować te same mierniki czy metody od "góry do dołu"."

Aluzja jest jednoznaczna. Gdyby tak można było równomiernie karać za popełnione błędy

W kraju

PLACA MINIMALNA wynosząca obecnie, w uświadczonych zakładach pracy, 1400 zł zostaje podwyższona od 1 maja br. do 1600 zł miesięcznie. Przewiduje się jednocześnie podwyższenie stawek zarobków zasadniczych dla pracowników zaseregowanych do najbliższych minimalnych grup uposażeń. Oblicza się, że podwyżki obejmą 8,1 proc. ogółu zatrudnionych.

właścucha na mięso i jego przetwory, poprawa ta przy aktualnym układzie płac i cen nie będzie jednak w stanie zaspokoić stale rosnącego popytu."

I nieco dalej pisze - "...A **PONIEWAŻ DOSTOSOWANIE PRODUKCJI DO POPYTU NIE BĘDZIE W DAJĄCEJ SIĘ PRZEWIDZIEĆ PRZYSZŁOŚCI MOŻLIWE, KONIECZNE JEST DOSTOSOWANIE POPYTU DO MOŻLIWOŚCI PRODUKCYJNYCH ROLNICTWA.**"

Przekładając te "naukowe" wywody prof. dr. Grochowskiego na prosty język można stwierdzić: **POLACY W WASZYCH PASKACH DO SPODANI NALEŻY ZROBIĆ JESZCZE JEDNA DZIURKĘ WIECEJ /panie zarezerwujcie kolejkę u krawca, aby zapewnić sobie przeróbkę waszej garderoby/.**

UWAGA wszyscy członkowie KC PZPR - ministrowie, dyrektorzy, których dochód miesięczny przewyższa 20 - 30 razy dochód minimalny 1 600 zł. miesięcznie nie jesteście zobowiązani do tych czynności, które wymieniał wy-

od "góry do dołu" to cała partyjna oligarchia siedziałaby w więzieniu i może wówczas należne nagrody za ciężką pracę otrzymaliby ci, którzy na nie zasługują.

Zamieszczone poniżej dwa wycinki z tego artykułu pokazują dalsze rewelacje.



Każda praca ma swój punkt optymalny, tak jak każdy motor przy pewnej, ściśle określonej liczbie obrotów pracuje najekonomiczniej. Dążyć musimy do tego, aby przez racjonalną organizację pracy pracownik osiągnął punkt optymalny pracy. Jego przekraczanie, ale również nieosiąganie powoduje marnotrawstwo wysiłku człowieka i trzeba uznać je za niepożądane. Pamiętaj! przy tym trzeba, że również, gdy pracownik udaje, że pracuje to męczy się znacznie więcej, niż gdyby rytmicznie pracował, wydatkował optymalnie w pracy swoje siły.

Polska weszła w nowy etap rozwoju. W dekadzie lat siedemdziesiątych stworzono tak poważne i tak nowoczesne moce produkcyjne, że stol przed nami problem pełnego ich wykorzystania. Dlatego też można by sformułować następujący postulat: wykorzystujemy maksymalnie rzeczowe i obiektywne czynniki zaś optymalnie umiejętności i wysiłek człowieka

a prof. Mielich poleca: "...wykorzystujecie maksymalnie rzeczowe i obiektywne czynniki, zaś optymalnie umiejętności i wysiłek człowieka."

POLACY BĄDZCIE MOTORAMI + PRACUJECIE NA OKREŚLONEJ LICZBIE OBROTÓW.

Napiszcie do "SZERSZENIA" czy to prawda, że się bardzo męczycie, gdy udajecie, że pracujecie dla tej "świetlanej" przyszłości Polski Ludowej.

Studenti w marcu 1968 r. poczuli nas, że - "NIE BĘDZIE CHLEBA, GDY NIE BĘDZIE WOLNOŚCI"

Jest to argument nie do obalenia. Prawem i zasadą działania okupanta /agresora/ jest wyzysk okupowanego narodu czy narodów, bo jeżeli okupacja czy dominacja, jak to niektórzy określają, miałaby przynosić korzyści stronie słabszej, to sens agresji, aneksji innych narodów byłby absurdem!

"MIARY SUWERENNOŚCI" to tytuł artykułu Andrzeja WASILKOWSKIEGO zamieszczonego na szpaltach "TRYBUNY LUDU" z dnia 28 marca br.

Wybrałem ten artykuł celowo, aby powiązać problemy chleba i wolności. Wyzysk ekonomiczny jaki stosuje ZSRR względem krajów satelickich jest połączony ściśle z zupełną zależnością polityczną.

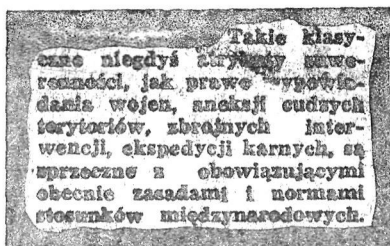
Każdy manewr - ekonomiczny czy też polityczny marionetkowych rządów w Warszawie, Pradze, Budapeszcie - musi być uzgodniony na Kremlu.

Dlatego określanie okupacji POLSKI, CZECHOSŁOWACJI, WĘGIER, BUŁGARII, NRD przez ZSRR - słowem dominacja, zależność, niesuwerenność to tylko inne brzmienie rzeczownika lecz skutki pozostają takie same.

I bądź tu mądry - z jednej strony wytyczne II Konferencji Współzawodnictwa Pracy wywołały ducha Wincentego Pastrowskiego i rzuciły hasło "kto da więcej",

Jak pojmuje słowo suwerenność Andrzej Wasilkowski przedstawiamy na podstawie kilku wycinków z tego artykułu.

"Jest rzeczą zastanawiającą, iż takie poglądy pojawiają się właśnie w czasach, w których realizowane jest po raz pierwszy w skali uniwersalnej prawo narodów do samostanowienia. Wystarczy porównać mapę polityczną świata przed - powiedzmy - 50 laty z dzisiejszą. Wystarczy porównać skład członkowski ONZ w okresie jej powstania z obecnym, aby zbliżyć się do wniosku, iż mamy współcześnie do czynienia raczej z jakimś wybuchem niż z kryzysem suwerenności."



Zapytuję pana Wasilkowskiego, czy w suwerennym Berlinie Wschodnim w 1953 roku czołgi sowieckie miażdżyły ciała niemieckich robotników, domagających się lepszych warunków życia ?

Masakra mieszkańców Budapesztu w 1956 roku przez czołgi i artylerię sowiecką to debaty parlamentarne dwu współpartnerów?

Również w 1956 roku w październiku czołgi sowieckie otaczały Warszawę, czyżby w kulturalnej wizycie przyjaźni ?

Czy "suwerenna" Czechosłowacja zaprosiła w sierpniu 1968 roku wojska Paktu Warszawskiego do okupowania swego kraju ?

Pan Wasilkowski wspomina w

swym artykule o niesuwerennych państwach Ameryki Łacińskiej.

Czy nie znalazł na mapie Litwy, Łotwy, Estonii, Ukrainy - kiedy pisał słowo ANEKSJA ?

ZAKOŃCZĘ TEN ARTYKUŁ SŁOWAMI pana WASILKOWSKIEGO.

NIESUWERENNOŚĆ, PRAWO WYPÓWIA - DANIA WOJEN, PRAWO ANEKSJI CUDZYCH TERYTORIÓW, ZBROJNE INTERWENCJE, EKSPEDYCJE KARNE - są obowiązującymi normami stosunków międzynarodowych.

PUNKTY

INFORMACYJNE RUCHU OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA W POLSCE

- Bydgoszcz, ul. Zachodnia 1a
czynny w czwartki godz. 18.00-20.00
- Katowice, ul. Mikołowska 30 m. 7,
tel. 51-49-19
czynny w czwartki godz. 18.00-20.00
- Kraków, ul. Meiselsa 24 m. 7
czynny we wtorki godz. 16.00-18.00
- Lublin, ul. Hutnicza 20, m. 5,
tel. 619-30
czynny w czwartki godz. 17.00-18.00
- Łódź, ul. Konstytucyjna 11 m. 1,
tel. 86-857
czynny w środy, godz. 17.00-18.00
- Poznań, ul. Chełmińska 6 m.3
czynny w środy, godz. 17.00-18.00
- Przemysł, ul. Przemysłowa 38 m. 3
czynny w poniedziałki, godz. 17.00-18.00
- Szczecin, ul. Bohaterów Warszawy 113
m. 7
czynny w poniedziałki, godz. 18.00-19.00
- Warszawa, ul. Czerniakowska 34 m.120
tel. 40-01-80
czynny w poniedziałki i piątki,
godz. 16.30-18.30

RUMUNIA

POSTAĆ DZIAŁACZA ROBOTNICZEGO

B.D.I.C

Wywiad gazety "Informations Ouvrieres" /Informacje Robotnicze/ nr.840 z dnia I marca 1978 r. z Vasilem Parascivem, robotnikiem rumuńskim zamkniętym w szpitalu psychiatrycznym za "obłąd żądań".

Już w wieku lat 12 zapoznałem się z nędzą i wyzyskiem. Mając lat 18 /w 1946 r./ wstąpiłem do Partii Komunistycznej. Należałem do Partii przez 22 lata, do października 1968 r. - mówi Vasil Parasciv, 50 letni robotnik rumuński /elektro-mechanik /, "niebezpieczny dla społeczeństwa" i dotknięty "systematycznym mającącym obłąd żądań" - według lekarza ze szpitala Ploiesti.

Vasilovi Parascivowi, wielokrotnie zamkniętemu w szpitalu psychiatrycznym za działalność w fabryce, gdzie pracował i powiązania z opozycjonistą Paul Goma, udało się opuścić Rumunię w listopadzie ub. roku na podstawie trzymiesięcznego paszportu.

Wizę - mówi - dostałem bardzo szybko. "Oni" chcieli jak najszybciej się mnie pozbyć. "Oni" zwolnili mnie z pracy mimo, że byłem oficjalnie na "urlopie".

Wróć do Rumunii, gdy tylko załatwię tutaj to, co mam do załatwienia.

Spotkaliśmy Vasila Parasciva nazajutrz po konferencji prasowej zorganizowanej w Paryżu przez Komitet Psychiatrów Francuskich przeciwko stosowaniu psychiatrii w celach politycznych i przez Komitet Obrony Praw Człowieka w Rumunii.

I.O. - Czy Pan mógłby streścić nam swoje przeżycia ?

V.P. - W październiku 1968 r. napisałem do Ceaucescu oznajmiając mu, że występuję z RPK, po 22 latach...

Było to dwadzieścia lat niespełnionych obietnic i pogwałcenia praworządności. W kwietniu 68 Ceaucescu ujawnił zbrodnie RPK. W tym samym roku nastąpiła też inwazja na Czechosłowację.

Kilka miesięcy potem zostałem aresztowany i umieszczony w szpitalu psychiatrycznym i następnie zwolniony.

W listopadzie 1976 r., o piątej rano zostałem ponownie zatrzymany na ulicy, idąc do pracy. Doprowadzono mnie do "Urzędu Bezpieczeństwa", gdzie przedstawiono mi akta w których znajdowała się fotokopia listu, który wysłałem do Radia "Wolna Europa". W liście tym ujawniłem represje których ofiarami są byli członkowie Partii Socjal-Demokratycznej. Chcieli mnie zamknąć siłą w szpitalu nr.9 w Bukareszcie, ale lekarz dyżurny odmówił. Zamkneli mnie w szpitalu w Voila Cinpina. Psychiatra, który mnie przyjmował, mówił: "Przyjmuję się tutaj dwa rodzaje pacjentów: chorych i tych, których nam się przyprowadza." Po 23 dniach zostałem zwolniony, zresztą nie leczono mnie.

Następnie zatrzymano mnie w lutym 1977 r. w drodze do Paul Goma. Słyszałem o nim, o liście jaki napisał, solidaryzując się z "Kartą 77". Podczas mojej drugiej wizyty u niego, 23 lutego, przed jego domem stał "żywoptł" oficerów z "Urzędu Bezpieczeństwa". Znalazłem się w "Wojskowym Urzędzie Bezpieczeństwa" w Ploiesti. Nadal odmawiałem rewizji osobis-

tej. Zrewidowali mnie jednak używając siły i nic nie znajdując, spytali się mnie: Dlaczego Pan się opierał? Odpowiedziałem: "Byście się nauczyli szanować prawa tego kraju."

Zostałem zwolniony, ale starali się wymusić od mojej żony oświadczenie, że jestem "nienormalny".

W kwietniu znowu mnie zatrzymali u Paul Goma i przewieźli do szpitala w Sacopa. Tam przebywałem na oddziale dla "niebezpiecznych wariatów". Dawali mi haloperidol w coraz większych dawkach, gdy tylko mogłem wyrzucałem go aż do czasu, gdy zmuszono mnie siłą do jego użycia. Wyszedłem ze szpitala po 45 dniach.

I.O. - Czy może Pan sprecyzować rozmiar represji w Rumunii, a zwłaszcza psychiatrycznej?

V.P. - Represja, to przede wszystkim stały nastrój zastraszania i obecność milicji na każdym kroku. Nie ma żadnej wątpliwości co do faktu, że w chwili obecnej większość represji, to represje psychiatryczne. Ostatnim razem gdy byłem w szpitalu, znajdowali się tam też dwaj moi przyjaciele - robotnicy z Ploiesti: Marcel Muta i Constantin Piscica, a w 1969 r. w szpitalu gdzie przebywałem, znajdowało się sto innych osób w identycznej jak ja sytuacji.

Po aresztowaniu Paul Goma, zorganizowała się nielegalna grupa sześciu robotników. Wszyscy zostali zatrzymani i wysłani do obozu przymusowej pracy w Dobroudja. Po rozwiązaniu tej grupy powstała następna: 7 robotników potem dwunastu. Oni też zostali aresztowani i wysłani do obozu w Braila.

I.O. - Po Pana wyjeździe, został Pan zwolniony za pracy nielegalnie. Czy uważa Pan, że represja przybiera często tę

formę?

V.P. - Oczywiście. Mogę podać liczne przypadki, gdzie robotnicy zostali zwolnieni z pracy w ten właśnie sposób i nie mają z czego żyć, bo odmawia im się pracy. Na przykład Dragoiescu, który podpisał list P. Goma a następnie zaginał. Ani jego rodzina ani przyjaciele nie wiedzą co się z nim stało.

I.O. - Po zwolnieniu ze szpitala stanął Pan przed sądem?

V.P. - Akta moje nosiły numer 3808 - rok 1977. Co to znaczy według Pana, te 3808 akt? Zapoznałem się z moimi aktami - "Chronicznie chory umysłowo", "rozpętuje zamieszki w miejscu pracy", "powrócę do tego", "alkoholik", "niebezpieczny dla społeczeństwa". Prokurator żądał by mnie zamknięto na stałe. Udało im się poprzez groźby uzyskać fałszywe zeznania z których pewna ilość została wycofana.

Pewien mistrz powiedział sędziemu: "Jego wymogi w stosunku do przestrzegania praw są za duże. "No i co?" - powiedział sędzia. "Nie można jednocześnie szanować przepisów prawa i wykonywać normy pracy."

W wyniku procesu zostałem zwolniony pod warunkiem, że poddam się dobrowolnie przepisaniem mi leczenia i zerwę stosunki z Paul Goma.

I.O. - Rozpętywanie zamieszek w miejscu pracy - co to było?

V.P. - Prawdopodobnie wydarzenia z 1968 roku i jeszcze inne. W wyborach na przewodniczących związków zawodowych w 1968 roku postanowiliśmy w naszej fabryce, że trzeba skończyć z tymi ustalonymi z góry przez przywódców partii wyborami i wybraliśmy naszych delegatów. Nazajutrz wybory zostały unieważnione.

I.O. - Jak zareagowali pana

towarzysze na Pana aresztowanie i proces ?

V.P. - W czasie procesu byłem na wolności. Towarzysze z fabryki przyszli do mnie i pytali co się dzieje. Gdy im opowiedziałem, byli bardzo zaskoczeni i powiedzieli, że chcą mi pomóc. Ci, którzy pracowali w tym samym wydziale ze mną, wystosowali petycję by mnie bronić. Administracja i Partia dowiedziały się o tym, zrobili rewizję i znaleźli 18 tekstów. Przed moim odejściem dyrektor usiłował przeszkodzić mi we wzięciu udziału w Ogólnym Zgromadzeniu w fabryce. Krzyczał - "Pracownicy, pomóżcie mi wyrzucić tego zdrajcę". Nikt się nie ruszył.

I.O. - Dowiedzieliśmy się o wielkim strajku górników z doliny Jiuz z kilkumiesięcznym opóźnieniem. Jaki odgłos miał ten strajk w kraju ?

V.P. - Wiadomość rozeszła się jak strzała, chociaż władze robiły wszystko co mogły by ją zduścić. W fabryce dużo dyskutowaliśmy o tym strajku, o represjach.

Myślę, że strajk z Jiuz, grupy robotnicze, o których już mówiłem/ a mówiłem tylko o moim regionie, oczywiście w całym kraju dzieje się to samo/, Paul Goma, wszystko to świadczy, że sytuacja w Rumunii zmienia się. Jest to rezultatem niezadowolenia ludu, daremnych oczekiwań poprawy warunków życia i pracy na przestrzeni 30 lat.

I.O. - Jakie formy przybiera to niezadowolenie w fabrykach i u chłopów ?

V.P. - Jest to rodzaj biernego oporu. Nikt nie przestrzega rytmu i norm pracy. Plany produkcji we wszystkich fabrykach w całym kraju nie są wykonywane. W tej sytuacji Partia nas zmusza - na przykład w fabryce gdzie pracowałem - do pracy w niedzie-

łę. Oczywiście jest to praca za darmo i nie notuje się jej w księgowości fabryki.

Ponad 50% ludności u nas, to chłopci. Wielu chłopów radzi sobie dzięki zarobkom jednego z członków rodziny, który pracuje w przemyśle.

Co roku rząd ma problemy ze zbiorami i stara się je rozwiązać za pomocą dekretów administracyjnych zmuszających robotników do brania udziału w zbiorach. W tym czasie fabryki stoją w miejscu lub są zdeorganizowane. Teoretycznie jest to praca dobrowolna. W 1976 roku odmówiłem i chciano mnie wyrzucić ze związków zawodowych.

I.O. - Żąda Pan prawa do wolnych organizacji, prawa do strajku. Jakie ma to znaczenie dla Pana ?

V.P. - Związki zawodowe to powinniśmy być my. Trzeba, by robotnicy decydowali o tym, kto ma być wybrany do związków zawodowych, kto ma ich reprezentować, bez interwencji RPK i Państwa. Ludzie pracy powinni kierować związkami zawodowymi, a nie RPK i osobnicy, którzy nie reprezentują robotników. W państwie socjalistycznym jest to nie tylko możliwe ale i konieczne. Powinno istnieć prawo do strajku i niezależnych związków zawodowych.

Po strajku górnicy uzyskali część ich żądań.

Gdybyśmy mieli prawo do strajku, prawdziwe związki zawodowe, nie zmuszano by nas do pracy w niedzielę i w czasie urlopów. Widziałem dwunasto czy czternastogodzinne dni pracy, podczas gdy art.9 Konstytucji gwarantuje odpoczynek legalny i ośmiogodzinny dzień pracy !

Jestem przekonany, że jeżeli robotnicy naprawdę czuliby się właścicielami na miejscu biurokra-

cji, nie tylko środków produkcji ale też wyników ich pracy i organizacji kraju, to wszystko byłoby głęboko inne.

program "Szerszenia"

Programowe punkty naszego pisma w ogólnym zarysie przedstawiamy orientacyjnie, które w dalszych edycjach będą rozwijane w szerokim zakresie.

1. Wolność kraju.
2. Zniszczenie monopolu PZPR, która nie reprezentuje interesów klasy robotniczej, lecz jest służalczo podporządkowana KPZR.
3. Ewakuacja wojsk Kremla z terenów Polski.
4. Rozwiązanie sił represyjnych MSW, wzorowanych na formacjach hitlerowskich SS i stalinowskich NKWD.
5. Niezależne Związki Zawodowe, niepodlegające żadnej partii politycznej oraz władzom rządowo-administracyjnym.
6. Prawo do strajku/zażwarantowane konstytucyjnie/.
7. Gwarancja wolności osobistej, wolności zrzeszania się, wolności zeromadzeń/zażwarantowane konstytucyjnie/.
8. Wolność radia, prasy, TV, zniesienie cenzury/dotyczy również wszystkich publikacji piaszry i literatów/
9. Powołanie Rad Robotniczych we wszystkich zakładach pracy, które miałyby decydujący głos w sprawach socjalno-ekonomicznych przedsiębiorstw.
10. Zmiana ordynacji wyborczej do Sejmu. Obecny Sejm jest parodią sejmu gdyż nominanci w obecnym sejmie oklaskują tylko decyzje KC PZPR.
11. Zażwarantowanie prawem konstytucyjnym aby Wojsko Polskie i uzbrojone formacje MO nie interweniowały przeciw demonstracjom i strajkującym robotnikom.
12. Zażwarantowanie konstytucyjnie autonomii Uniwersytetów i Wyższych Uczelni.
13. Unieważnienie zawartych traktatów krzywdzących Polskę w stosunku do ZSRR./w tym unieważnienie układów z Jałty, Teheranu i Poczdamu./

Riwarez

Pierwszy artykuł z serii "Opozycja Intelektualistów a Klasa Robotnicza" zakończyłem pytaniami dotyczącymi - dlaczego KSS /KOR/ i inne organizacje polskiej inteligencji i studentów są nadal elitarne? Dlaczego nie mają w swoim programie platformy łączenia w swoich szeregach inteligencji technicznej, ekonomistów i innych specjalności zawodowych? Czy tylko pisarze, historycy i prawnicy należą do awangardy intelektualnej?

Czy brak odważnych, czy też inne przyczyny nie pozwalają "dorastać" temu "dziecku" do czekających go trudów życia i walki?

Z moich spostrzeżeń działalność KOR-u i innych organizacji wynika z tego, że większość ich kadrowych członków ma nadzieję, że reżym biurokratyczny można uzdrowić, że ta plejada wyobcowanych ze społeczeństwa aparatczyków zmieni swoje poglądy i przestanie się jak poczwarka w piękno motyla.

W tym kolejnym artykule przedstawię Wam opinie intelektualistów z KSS /KOR/ dotyczące oceny opozycji inteligencji i studentów oraz opinie przywódców KSS o robotnikach. Drugim punktem tego artykułu będzie zagadnienie walki Kościoła przeciw reżymowi PZPR.

Przedstawiciel weneckiego Biennale (*I), p. Pietro Veronese przeprowadził rozmowę z czołowymi członkami KSS /KOR/, a więc z Jackiem Kuroniem, p. Józefem Lip-

skim, Antonim Macierewiczem oraz dwoma studentami - Urszulą Doroszewską i Ludwikiem Dornem. Rozmowa przy "okrągłym" stole, jak napisał w/w autor p. Veronese, odbyła się w Warszawie w listopadzie ub.r.

Ponieważ od tego czasu nie zaszły zasadnicze zmiany w działalności KSS i organizacji studenckich, temat oraz wypowiedzi uczestników tej dyskusji są nadal aktualne i wiążące.

Wydarzenia w Polsce budzą na Zachodzie wielkie zainteresowanie - powiedział na wstępie p. Veronese - "Po raz pierwszy w Polsce i wogóle w bloku sowieckim nastąpiło połączenie walki intelektualistów i robotników. Wołania o chleb i wolność złączyły się w jeden okrzyk, w jeden sygnał walki przeciw bezprawiu. Polacy przeszli do zorganizowanej prawdziwej opozycji. Czy ten sojusz będzie trwały, czy też rozsypie się wkrótce wraz z opadnięciem fali rewindykacji społecznych i ze złagodzeniem represji antyrobotniczych? Jakie są trudności i perspektywy sojuszu intelektualistów z robotnikami?"

Odpowiadając na te pytania Macierewicz między innymi powiedział: "To upowszechnienie protestu leży u podłoża więzów, które złączyły robotników i intelektualistów. Chodziło o przewyciężenie pewnych trudności natury psychologicznej. Od swego powstania re-

(*I) - Przegląd współczesnej twórczości artystycznej. Odbywa się co dwa lata w Wenecji. W 1977 roku został poświęcony twórczości dysydentów z bloku sowieckiego.

zym tłumaczy robotnikom z jednej, inteligencji z drugiej strony, że ich interesy są sprzeczne i antagonistyczne.

Dlatego w r. 1968 robotnicy niechętnie odnieśli się do rozruchów studenckich a znowu podczas wielkich strajków robotniczych w grudniu 1970 r. na Wybrzeżu intelektualistami byli bierni. W obu więc wypadkach wystąpiło to samo zjawisko zmontowane przez władze.

...Gdy byłem w więzieniu czytałem w prasie, którą udało mi się dostać, o próbach organizowania przez władze wieców robotniczych mających protestować przeciwko KOR-owi.

Okazało się to jednak niemożliwe. Tak samo niemożliwe było zbieranie podpisów robotników pod petycjami domagającymi się rozwiązania KOR-u.

Mimo nacisku i szantażu ze strony partii i urzędowych związków zawodowych nie udało się osiągnąć reżymowi tego, co osiągnął po marcu 1968 r. po rozruchach studenckich."

Na pytanie czy społeczeństwo polskie odczuwa ten brak, Macierewicz potwierdza, że społeczeństwo bardzo odczuwa brak prawdziwej informacji.

Doroszewska dodaje swoje uwagi do tego zagadnienia i mówi: "...podczas strajków w grudniu 1970 r. brak informacji czyli elementarnej formy utrzymywania powiązań między ludźmi uniemożliwiło kontynuowanie strajków i rozszerzenia się ich na inne części kraju, uniemożliwił wytworzenie odruchu solidarności ze strajkującymi."

Poruszone tu kwestie leżą u podłoża trzydziestodwuletniej działalności reżymu biurokratycznego, a informacja i solidarność jest zasadniczą bronią obusieczną.

Reżym PZPR dopuszcza tylko takie informacje, które służą wyłącznie jego celom, czyli można nazwać, że wszystkie informacje emitowane przez reżym są DESINFORMACJAMI czyli prościej kłamstwami na których reżym "jedzie".

Solidarność ma też podwójne znaczenie: solidarność dla reżymu jest nagradzana awansami w drabinie społecznej - a solidarność grup społecznych przeciwko reżymowi jest zwalczana wszystkimi środkami do morderstw politycznych włącznie.

Macierewicz naświetla ten problem z innego punktu widzenia. Sięga do historii i mówi: "Nie chodzi tylko o praktyczny problem przekazywania doświadczeń i wyzyskania osiągnięć strajkowych. Inteligencji i robotnikom w Polsce brakuje świadomości czym są, czego dokonali, co robią, nie znają własnego charakteru pochodzenia i historii. Cała historia PRL została sfałszowana i fałszuje się ją nadal."

Istotnie - historia w PRL została tak sfałszowana aby służyła przede wszystkim aparatowi biurokratycznemu. Jestem robotnikiem i nie zamierzam polemizować z zawodowymi historykami na temat uświadomienia, historycznego, narodu polskiego i co więcej nie dysponuję żadnymi materiałami statystycznymi za pomocą których moglibyśmy określić zawartość kłamstwa w dziedzinie historii.

Nie mogę się jednak pogodzić z wypowiedzią Macierewicza gdy mówi: "...Inteligencji i robotnikom w Polsce brakuje świadomości czym są, czego dokonali, co robią, nie znają własnego charakteru pochodzenia i historii."

Robotnicy wiedzą doskonale czego dokonali i czego jeszcze muszą dokonać. Odbudowana i rozbudowana Polska w warunkach okupacji i wyzysku sowieckiego jest

dziełem klasy robotniczej, która żyjąc w katastrofalnie niskiej stopie życiowej, okłamywana i ogłupiana przez aparat partyjny, klasa robotnicza zachowała dosyć energii aby nie ulec zupełnemu zniszczeniu moralnemu. Co więcej - notujemy olbrzymi postęp spoiwości i bojowości wśród robotników.

Macierewicz mówi, że "robotnicy nie znają swego pochodzenia i historii." To określenie jest zupełnie błędne, dowodzące że w/w nie miał wielu kontaktów z robotnikami.

Polska jest krajem ludzi młodych. Czy Macierewicz myśli, że trzydziestoletni robotnik we Wrocławiu, Poznaniu czy Szczecinie nie zna swego pochodzenia? Czy młody Polak czy Polka nie wie, że ojciec i matka przyjechali do miasta z przeludnionych wiosek i podjęli pracę w przemyśle czy innej gałęzi zawodowej. Robotnicy w większości nigdy nie ukrywali, że ich rodowód miał początek na wsi i jeżeli brali urlopy wypoczynkowe, to zawsze w okresie żniw czy wykopków kartofli. "Odpoczywali" - nie w domach wczasowych do których nie mieli dostępu, bo znikome miejsca w "pensjonatach" domów wczasowych zajęte były przez aparatczyków i "działaczy" Związków Zawodowych, ich krewnych i "przemęczone" pracą sekretarki dyrektorskie.

W pensjonatach o nazwach GORNIK, HUTNIK, METALOWIEC czy CHEMIK odpoczywały żony czy kochanki biurokratów wszystkich szczebli, plejada pseudonaukowców, miernot uległych partii.

Młodzi robotnicy przemysłu, którzy stanowią większość, to robotnicy - pochodzenia robotniczego, urodzili się w miastach, gdzie ich rodzice założyli rodziny i bardzo często syn czy córka pracują w tym samym zakładzie.

Inaczej wygląda to zagadnienie gdy weźmiemy pod rozważanie inteligencję w PRL. Będę o tym pisał w dalszej części artykułu gdy będę komentował wypowiedzi Jacka Kuronia.

Zabierając głos Jan Józef Lipski powiedział między innymi: "...powszechny bierny opór przeciw panowaniu radzieckiemu w Polsce istnieje już bardzo długo /32 lata - przyp. aut./ Nie zmienił się w wielki ruch, ponieważ nie było powiązań ani kontaktów między różnymi grupami społecznymi, z których każda inaczej odczuwała skutki naszej zależności gospodarczej, politycznej, kulturalnej, ideologicznej od ZSRR. Studenci próbowali w marcu 1968 zmienić ten stan rzeczy rzucając hasło "nie ma chleba bez wolności". Slogan ten nie porwał mas, gdyż był zbyt abstrakcyjny."

Jako robotnik i jako Polak należący do opozycji przeciw reżymowi nie mogę się pogodzić z poglądami J.J. Lipskiego.

Slogan studencki z marca 68r. - "NIE MA CHLEBA BEZ WOLNOSCI" to żadna abstrakcja dla klasy robotniczej. Nawet najmniej "wyrobiony" politycznie robotnik zrozumiał to natychmiast. Studencki zryw marcowy nie był przygotowany ani politycznie ani taktycznie, za co zresztą nie winię studentów.

Terror policyjnego państwa nie pozwala na takie luksusy "uświadamiania".

"Dziady" w inscenizacji DEJMKKA, które dały podłoże do marcowego buntu były wystawione tylko w Warszawie.

Jak mógł dowiedzieć się robotnik, co za dzieło stworzył autor i jakiego użył "ZAPALNIKA" aby rozbudzić gniew przeciwko okupantowi sowieckiemu i jakie sło-

wa wznieciły wiatr wolności wypisany na studenckich transparentach.

O ile przeciętny robotnik przeczytał kilka poezji lub "PANA TA-DEUSZA", to mickiewiczowskie DZIADY są trudną literaturą dla tego, kto trzyma na codzień klucz czy młotek.

Gdy siedziałem w więzieniu mając do dyspozycji nadmiar czasu - przeczytałem całość dzieł Mickiewicza /niektóre po kilka razy/ lecz kiedy w marcu 1968 uciekałem wraz ze studentami do bram przed atakującymi milicjantami dowiedziałem się od studentów niewiele szczegółów - jakie to słowa naszego wieszacza były tym "zapalnikiem"

Kiedy służba bezpieczeństwa i MO rozprawiły się ze studentami, robotnicy zaczęli kupować książki Mickiewicza i częściej pytać się o nie w bibliotekach.

I to, moim zdaniem, była abstrakcja, której robotnicy nie byli w stanie zrozumieć na czas.

Abstrakcyjnością myślenia J.J. LIPSKIEGO jest to - kiedy mówi, że "...nie było powiązań ani kontaktów między różnymi grupami społecznymi, z których każda inaczej odczuwała skutki naszej ZALEŻNOSCI GOSPODARCZEJ, POLITYCZNEJ, KULTURALNEJ, IDEOLOGICZNEJ OD ZSRR."

Cały naród jednakowo odczuwa skutki tej zależności, pominąwszy oczywiście wysokich aparatczyków PZPR, którzy tuczą się na "chlebnie" żądajców własnego narodu.

Każdy prawy Polak nigdy nie zaakceptował i nie zaakceptuje tej zależności, a brak łączności poszczególnych środowisk społecznych pomiędzy sobą jest wynikiem terroru policyjnego i taktycznej działalności reżymu biurokratycznego.

J.J. Lipski ma jednak zupełną rację, gdy w dalszej części swego wystąpienia powiedział: "...trud-

ność przed którą stanęła inteligencja polegała na tym, że strajki czerwcowe i następujący po nich opór robotniczy nie wyłożyły elity opozycji robotniczej ani przywódców robotniczych. Gdyby powstały jakieś komitety strajkowe czy coś podobnego, inny byłby na pewno przebieg, rozmiary i postawa protestu. Odegrałby on większą rolę."

Ludwik DORN ze Studenckiego Komitetu Solidarności /SKS/ przedstawił swój pogląd na strajki robotnicze i rozruchy studenckie.

"...Strajki robotnicze wywołują trudności dla reżymu tylko wtedy, gdy prowadzą do wielkich demonstracji oraz gwałtownych rozruchów. Natomiast rozruchy studenckie mają zawsze echo w całym kraju, a rząd uważa je za groźne dla siebie nawet, gdy mają charakter czysto lokalny."

Doroszevska, która jest również członkiem SKS ma zupełnie inny pogląd i nie zgadza się z opinią Dorna.

Doroszevska mówi: "...Moim zdaniem rewolty robotnicze są znacznie bardziej niebezpieczne dla reżymu niż jakakolwiek demonstracja studencka. Manifestacje studenckie są bardziej spektakularne, ponieważ studenci mają lepszy dostęp do źródeł informacji. Ale dzieje się tak dlatego, że należą do elity społecznej, a reżym mniej ich się boi. Nawet w Instytucie Studiów Politycznych toleruje się studentów o nieortodoksyjnych poglądach. Nawet jeżeli są buntowniczo politycznie nastroszeni, studenci mają jednak możliwość zrobienia kariery naukowej."

Można by zapytać Dorna i Doroszevską ile diabłów mieści się na ostrzu szpilki, bo stawianie tak istotnych problemów w formie scholastycznych rozważań - kto ważniejszy - jest chyba nierozsądne i nie rozwiązujące zasad-

niczego problemu.

Reżym boi się jakichkolwiek demonstracji czy to studenckich czy robotniczych.

Dążyć należy wszystkimi siłami aby ECHO, które uderzy w fundament reżymu było głosem robotników, studentów, pracującej inteligencji i chłopów!

Z wielką uwagą zawsze czytam to, co pisze Jacek KUROŃ, czołowy przywódca Komitetu Samoobrony Społecznej /KOR/.

Nie będę ukrywał jak bardzo mnie zaskoczyły słowa Kuronia wypowiedziane na tej naradzie.

- Jacek Kuroń - "...Na Zachodzie, gdy mówi się o robotnikach, myśli się o grupie społecznej zorganizowanej, choć niejednorodnej. W Polsce jest dwanaście milionów robotników, ale każdy z nich jest odosobniony. KOR ma kontakty z wieloma robotnikami, ale są to zawsze izolowane jednostki.

...Zastanówmy się z kolei nad tym, co oznacza dziś pojęcie "robotnik" w Polsce. Jest to zawód, którego się na ogół wstydzi. Tylko w dwóch wypadkach podkreśla się przymiotnik "robotniczy". Przede wszystkim czyni to partia, której zależy na nazywaniu się "robotniczą", a biurokraci z aparatu lubią przemawiać publicznie, mówić o sobie "my, robotnicy".

Poza tym ludzie powołują się, że są robotnikami, gdy im to pomaga załatwić jakieś podanie w urzędzie.

Problem polega więc na tym, że kiedy mówi się o intelektualistach i inteligencji, wiadomo kogo się ma na myśli, a kiedy się mówi o robotnikach nie wiadomo właściwie, o kogo chodzi."

Opinia o polskiej klasie robotniczej na Zachodzie jest różna, lecz napewno inna od tego "obrazu" jaki namalował Jacek Kuroń.

Pierwszy zasadniczy błąd, który zniekształca zasadniczą

strukturę klasy robotniczej, którą Kuroń określa na 12 milionów.

Według rocznika statystycznego - ogółem zatrudnionych w PRL /grudzień 1976/ było jedenaście milionów siedemset czterdzieści cztery tysiące /II 744 000/.

Spis powszechny podaje, że w grudniu 1976 r. w PRL było 34 miliony 528 tys. ludności.

Jeżeli Kuroń wliczył pracowników PGR i spółdzielni rolniczych do klasy robotniczej to nie popełnił wielkiej pomyłki.

Lecz czy członkami klasy robotniczej są setki tysięcy urzędujących aparatczyków PZPR - czy serwiliści tzw. Związków Zawodowych wszystkich szczebli to także członkowie klasy robotniczej?

A olbrzymia armia umundurowanej MO wraz z setkami tysięcy "cichociemnych" z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych to także bracia robotnicy?

Czy prokurator, który dawał sankcje Kuroniowi za jego działalność w KOR to robotnik?

W przemyśle jest zatrudnionych cztery miliony osiemset tysięcy pracowników.

Ile w tej liczbie jest ludzi w "białych kołnierzykach", którzy bardzo by się obrazili gdyby ich nazwał robotnikami.

Nawet rocznik statystyczny nie podaje ile jest pracowników fizycznych, a ile tzw. umysłowych.

To ma swoją wymowę!

Kiedy w dniu 17 grudnia 1970 około 5 tys. stoczniowców opuściło stocznię aby iść spalić KW PZPR i walczyć z MO - z okien biurowca Stoczni Szczecińskiej padały słowa - "dokąd to będzie robocze idzie?"

Niech mi Kuroń wybaczy, że go poprawię w jego twierdzeniu.

PROBLEM POLEGA NA TYM, ŻE KIEDY MOWI SIĘ O ROBOTNIKACH WIADOMO KOGO SIĘ MA NA MYSLI, LECZ KIEDY

MÓWI SIE O INTELIGENCJI NIE WIA-
DOMO GDZIE SIĘ ONA ZACZYNA A
GDZIE SIĘ KONCZY.

Przedstawiciel Biennale na zakończenie tej narady zapytał:
"... Czy KOR będzie miał możliwość wzmocnienia się i zorganizowania na szerszej płaszczyźnie oraz takiego rozszerzenia działalności, że pochyci inicjatywę w walkach o charakterze socjalnym, które mogłyby wybuchnąć w Polsce ? I czy KOR udzieli tym walkom swego pełnego poparcia, tak jak to czynił dotychczas.

Odpowiada Dorn - "Tego nie można ani przewidzieć ani zaplanować. Pragnę, aby w razie wybuchu nowych konfliktów o charakterze społecznym KOR posiadał dostateczne wpływy i prestiż, by móc spowodować, że ten protest przeciw nadużyciom władzy nie ograniczy się wyłącznie do rewindykacji natury ekonomicznej, lecz obejmie cele polityczne o charakterze ogólnonarodowym. Zaliczam do nich prawo powstawania niezależnych związków zawodowych i kontrola demokratyczna począwszy od administracji."

Ostatnia wypowiedź Macierewicza określa aktualną sytuację w PRL.

Macierewicz - "...Sytuacja jest tego rodzaju, że każdej chwili jakaś kłótnia przy szklanecce piwa może zmienić się w nie wiadomo co."

"...W chwili obecnej wszystko zależy od zdrowego rozsądku rządzących. Od ich polityki zależy czy spowodują wybuchy społeczne, bardzo groźne i o konsekwencjach nie do przewidzenia - mówię, ponieważ nie mogą się ograniczyć wyłącznie do Polski. Wiedzą o tym wszyscy."

Abym pobudzić szeroką dyskusję celowo nie komentuję ostatnich wypowiedzi członków KSS /KOR/. Czytelnicy ze środowiska robotni-

czego jak również ze środowiska inteligencji sami ocenią poruszone problemy.

W następnym numerze będę omawiał walkę Kościoła z reżymem.

W artykule "Od Redakcji" nr. 4 "SZERSZENIA" - pisaliśmy o spotkaniu w Sejmie Gierka - kard. Wyszyński /październik 1977/ oraz ich wspólnej "pielgrzymki" do WATYKANU.

DZIENNIK POLSKI wychodzący w Londynie z dnia 13 lutego br. donosi:

"W odczytanym wczoraj /12 lutego/ w kościołach warszawskich liście pasterskim, Prymas Kardynał Stefan Wyszyński stwierdził, że Kościół mógłby lepiej POMOC reżymowi w jego krucjacie o wyższy poziom moralności w życiu publicznym, o mniej pijaństwa i więcej pracy, gdyby posiadał większy dostęp do masmediów /prasa, radio, TV. - przyp.aut./ i większą swobodę działania."

Polacy czytali by w prasie: Jeżeli stoisz trzy godziny przed sklepem mięsnym i nic nie kupiłeś, a mimo to nie bluźnisz - 40 dni odpustu.

Jeżeli zmówisz za Gierka Ojczyce Nasz - dodatkowo 60 dni.

A w TV groźny palec księdza nakazywałby: siedem dni w tygodniu pościć musisz.

Cofnijmy się do roku 1971, gdy Gierka zaczynał urzędować jako I sekretarz KC PZPR.

W książce pt. POZNAN 1956 - GRUDZIEŃ 1970, w rozdziale "RZĄDÓW BIUROKRATYCZNYCH CIĄG DALSZY" czytamy:

"Kontynuatorzy starego kursu usiłują skanalizować robotnicze poruszenie "ogólnonarodowymi" zabiegami."

Zamek i normalizacja stosunków z Kościołem urastają do rangi symbolu. Mają stworzyć przy-

chylną atmosferę wobec "dobrej władzy", gwarantować utrzymanie władzowego STATUS QUO. 14 lutego /1971 roku - przyp. aut./ we wszystkich kościołach kraju rozległo się wezwanie :

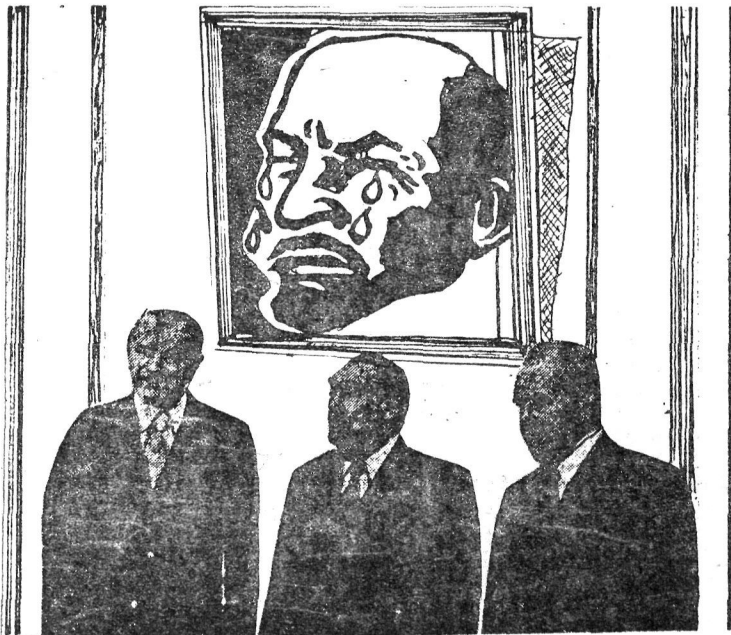
O J C Z Y Z N Ę W O L N Ą R A C Z Z A C H O W A Ć
P A N I E !

WOLNĄ ? - od robotniczego niepokoju.

WOLNĄ ? - od jednolitej akcji robotników i inteligencji na rzecz wolności.

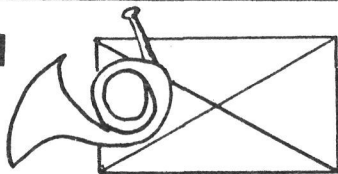
WOLNĄ ? - nieograniczoną samowolą partyjnej oligarchii.

WOLNĄ ? - od gry rzeczywistych sił społecznych, gwarantującą biurokratycznej władzy ciąg dalszy i niezmienny.



P. JAROSZEWICZ - L. BREŻNEW - PODGÓRNY
Nasz fotomontaż przedstawia ptaczącego
Lenina, który pisat, że nie będzie wolnej
Rosji, gdy nie będzie wolnej Polski!...

L I S T Y i O D P O W I E D Z I z K R A J U



Droży Czytelnicy !

Z wielu listów, otrzymanych od naszych czytelników z kraju, drukujemy trzy listy w całości. Drukowanie fragmentów listów nie daje pełnej wymowy i sugestii piszących.

List młodego czytelnika ze Szczecina powraca do grudnia 70 roku, kiedy to, klasa robotnicza Wybrzeża obaliła reżym Gomułki dając pokaz siły, która już w niedalekiej przyszłości zmiecie renegatów polskiego narodu.

"Kórzystając z pewnych źródeł miałem okazję ostatnio przeczytać kilka egzemplarzy wydania Szerszeń. Jaka to szkoda, że większość rodaków nie ma tej możliwości zapoznania się w gruncie rzeczy z tym wszystkim, co ich na codzien otacza, a co jest systematycznie przemilczane przez pismaków w codziennej czerwonej propagandowej literaturze. Chciałbym na łamach tego biuletynu przekazać w zarysie to wszystko z czym, niestety nie mógłbym się podzielić z szerszym gronem w kraju. Będąc naocznym świadkiem wydarzeń grudniowych 1970 roku, jako 18 letni licealista, miałem okazję dokładnie się przyjrzeć dniom, które wstrząsnęły krajem. A o których pamięć trwa do dnia dzisiejszego. Dochodziła godzina trzynasta, 17 grudnia, byliśmy już po zajęciach, nikt nie wiedział co się dzieje, o co chodzi, w czasie gdy w Gdańsku lała się już krew od kilku dni. Szkoła została nagle zamknięta, nikt nie miał możliwości wydestania się na zewnątrz. Po godzinie ciekawość powoduje, że udaje mi się wydestać. Wychodzę na ulicę, gdzie zauważam pierwsze sko /wozy pancerne/, któ-

rych nie było jeszcze w czasie gdy szedłem do szkoły. Czuję, że coś się dzieje, nie podejrzewam jeszcze niczego. Mijając kilka ulic spotykam się nagle z kilkusetosobnym tłumem, który ginie w perspektywie ulicy. Staram się odczytać jak najwięcej napisów nad głowami maszerujących, by móc choć trochę zrozumieć sytuację. "Nie jesteście chuliganami" "żądamy zniesienia podwyżki cen" "poprawmy warunków pracy", "chleba, mięsa" i. p. p. Zbliżający się tłum w asyście oklasków dziesiątek gapiów, niekiedy płaczących ze wzruszenia, zbliża się w okolice domu Partii Komunistycznej. Nagle czoło kolumny zostaje zaatakowane gazem łzawiącym przez przejeżdżające pełne uzbrojonych milicjantów skoty. Chmura kamieni zmusza siły milicyjne do odwrotu. Skandujący tłum strajkujących zatrzymuje się przed gmachem Partii Komunistycznej gdzie domaga się szczegółowych wyjaśnień ze strony przedstawicieli władz partyjnych. Niestety bezskutecznie, odnoszą wrażenie, że gmach jest zupełnie pusty. Kilkanaście minut później, grupy strajkujących dostają się do wnętrza, jak to niejedni krzyczeli gniazda czerwonej zarazy. Chwilę później z okien zaczyna wyrzynać burżuazyjny luksus, meble, telewizory, dywany, portrety pracujących i. t. p., wszystko pionie w kilku stosach przed gmachem Partii. Wojsko, które zjawilo się w międzyczasie, nie reaguje, za chowuje się zupełnie biernie. Prowokacje wychodzą ze strony przejeżdżających, co pewien czas, milicyjnych radiowozów. To powoduje że część tłumy przenosi się w okolice Komisariatu i związków za-

wodowych. W tym czasie płoną już piętra gmachu Partii Komunistycznej. Co pewien czas tłum strajkujących połączony z sebkami przypadkowych przechodniów skanduje "Precz z czerwoną burżuazją" "Precz z pacholkami rządu Kremla" a wszystko przerywane burzliwymi oklaskami.

Pierwsze ofiary widzę przed gmachem Komisariatu z okien które go nie ustają strzały w stronę nawierającego tłum. Co pewien czas przejeżdżające wojskowe skoty /z milicją wewnątrz/powiększają liczbę ofiar. Udaje mi się przedostać na sąsiednią ulicę, gdzie płoną związki zawodowe i koszary milicyjne. Tu również nie brak ofiar, zwiastują wśród ludności przypadkowej. O godz. 18 zostaje ogłoszona godzina milicyjna/która będzie obowiązywała przez najbliższy okres czasu/, oczywiście nie wpływa to na zmianę sytuacji w tym dniu.

Część strajkujących udaje się w okolice więzień politycznych, część nosi się z zamiarem zaatakowania koszarów wojsk radzieckich, część zostaje przy Komitecie. Drugi dzień przynosi nam pierwsze informacje co do ilości ofiar. Oczywiście wszystko nieoficjalnie, okazuje się, że właśnie najwięcej ofiar pochłonął atak na więzienia polityczne. Przechodząc drugiego dnia obok spalonego budynku Partii jestem świadkiem dość ostrej wymiany zdań pomiędzy przechodniami a pilnującą dostępu do gmachu partii służbą bezpieczeństwa, która nagle, w pewnym momencie zaczyna strzelać najpierw w powietrze, później w stronę przechodniów, w tym samym momencie rzucam się do ucieczki, chowając się za pobliskim kioskiem. Słyszę krzyk rannych, przebiegam ulicę w chwilę później znajdując się w bardzo podobnej sytuacji. Na jednej z głównych ulic przez cały czas unosi się gaz łzawiący. Rozpłakany tłum przechodniów tworzy

przedsięwzięte kolejki, co chwilę ustawione szeregi milicji oddają strzały, nie dopuszczając do większych skupisk. Przez kilka następujących dni sytuacja nie ulega zmianie, jeżdżące po mieście tramwaje anonsują o strajku stoczniovców, którzy oczekują spełnienia wypracowanych zadań. W tym samym czasie centralna prasa rozpisuje się o chuliganach w stoczni, którzy rozpętali cały nieporządek w mieście. Pierwsze ogłoszenie co do ilości ofiar ukazało się pod koniec stycznia, pomijając około 2/3 ofiar potajemnie chowanych w noc po zamieszkach. A ślad znieławidzenia w postaci spalonych czerwonych gmachów został w ciągu zaledwie miesiąca przyprowadzony do poprzedniego stanu."

Drugi list jest napisany przez robotnika z małego zakładu w Szczecinie, który wyraża całkowitą aprobatę kolportowania "Szerzenia" do rąk klasy robotniczej w kraju.

"List ten zaskoczy Pana zapewnie, lecz według mojej oceny jest on niezbędny do moralnego, bo w tej chwili inaczej nie mogą popierać Pańskiej działalności. Otrzymałem oczywiście w ścisłym zaufaniu od serdecznego przyjaciela broszurę pod Pańską redakcją. Jest to rzecz interesująca, którą czyta się bez przerwy, ponieważ pokazane są tam jasno i bez zbędnych słów. Co najważniejsze nie przeszły przez cenzurę rządu. Sprawy poruszane w niej dotyczą największej i najmocniejszej grupy ludzi - robotników, a o to chyba chodzi. Należy im wytłumaczyć, że swoim działaniem oczywiście przemysłom można zrobić dużo i dla ich dobra. Jedynie uczynić to może Pańska działalność. Chciałbym powiedzieć, że przydałoby się więcej egzemplarzy, które można by wykorzystać z pożytkiem dla sprawy - chyba warto. Broszurę, jak Pan zaleca przekazać

kazałem swoim zaufanym kolegom z zakładu.

Oczekuję, że następne Pańskie wydawnictwa dotrą do nas.

Dla Pańskiej wiadomości podam, że pracuję w zakładzie w pobliżu stoczni i z pracownikami stoczni utrzymuję bliski kontakt. Czytając broszurę przypomina mi się rok 1970 doskonale Panu i mnie znany.

Nie będę już dłużej się rozpisywać w każdym razie popieram Pańską słuszną działalność i szczerze oddanie sprawie.

Życzę Panu dalszych sukcesów i wytrwałości w osiągnięciu założonego celu.

P.S: Z wiadomych Panu względów nie podaję nazwiska ani konkretnie miejsca pracy, chyba Pan się domyśla o jaki chodzi.

Trzeci list również ze Szczecina i również anonimowy, wyraża zupełnie inny pogląd co do wartości naszego biuletynu.

Zrobiona fotokopia/pomniejszona / ma pokazać charakter pisma naszym czytelnikom. Kaligrafia i sposób wyrażania się dowodzą, że ręka autora tego listu nie trzyma na codzień młota czy palnika spawalniczego w stoczni - lecz jest wprawiona do pisania takich listów.

72000000
25-1-78
PARIS

Szczecin dn. 8.01.1978 r.

Drogi Panie Redaktorze

W ostatnich dniach wpadła mi w ręce pańska broszura. Naprawdę u nas w kraju jest wiele spraw, które wymagają wnikliwej naprawy, uszczuplenia, niekiedy

pański artykuł, artykuły pańskie jak i te z krótkimi skryptami redaktorów, nieustannie dowodzą na jej jakości, sergować na ją, złośliwi się może dzieć z z moim iem precyzyjnie alkoholom.

Taka jest moja ocena pańskiej osoby. Młotem

Pogardkami pańskie i pańskie pomysłom i pańskie pis mo wadaje się do pomieszczenia w wladomym miejscu, jest tylko słaby wiarde.

„Drogi Panie redaktorze,

W ostatnich dniach wpadła mi w ręce pańska broszura. Napewno u nas w kraju jest wiele spraw, które wymagają zmiany, naprawy, uzdrowienia, niekiedy nawet walki o wprowadzenie ich w życie, lecz nigdy w taki sposób i takimi metodami.

Obrzydzenie napawa mnie gdy pomyślę jak Pan usiłuje to robić. W moich oczach i w oczach wszystkich uczciwych Polaków bez względu na światopogląd i przekonania polityczne, tacy jak Pan są zdrajcami renegatami. To wy, a nie wymienione przez Pana osoby jesteście kuplerami i sprzedawczykami, którzy za ochłapy i jałmużnę pluja na sprawy które były i pozostaną święte dla nas Polaków.

Niech Pan sobie wyobrazi, że znam Pana osobiście z okresu gdy Pan był w Szczecinie, pracowałem z Panem i przyglądałem się Panu. Był Pan człowiekiem, a właściwie indywiduum pozbawionym jakichkolwiek zasad moralnych, pijaczną, dążył Pan do zaspokojenia swoich ambicji, osiągnięcia zysku. Pan, panie Redaktorze, jak ostatni śmierdzący tchórz uciekł z kraju i tam chce Pan nas pouczać co mamy robić, co jest dobre a co złe?

Pański artykuł, artykuły pańskich pozał się Boże skretyniałych redaktorów, infentylne dowcipy są najwyższej jakości na jaką zdobyć się może debil z mózgiem przeżartym alkoholem. Taka jest moja ocena pańskiej osoby. Ubolewam tylko że poprzez swą działalność, Pan zamiast pomagać w osiągnięciu poprawy przez swój wulgaryzm, zajadłość i niewybredne sformułowania szkodzi sprawom o które my tu w kraju walczyliśmy my Polacy, walczy kościół, walczą Komitety Solidarności i Obrony Robotników.

Pogardzam Panem i pańskimi pomocnikami, a pańskie pismo nadaje się do powieszenia w wiadomym miejscu, jest tylko zbyt twarde.”

Redaktor "Szerszenia" Edmund Bałuka, był przewodniczącym Komitetu Strajkowego w Szczecinie w grudniu 1970r. i styczniu 1971 r.

Komitety ten wybrany przez załogę Stoczni Szczecińskiej zmusił Gierka i Jaroszewicza do przyjazdu na teren stoczni i dziewięć godzin trwały pertraktacje.

Zanim Gierek zapukał do zamkniętej bramy okupowanej stoczni, ulotki zrzucające z helikopterów głosiły, że trzysta bandytów /tak określono komitety strajkowy/ opanowało stocznię i terroryzują załogę. Przewodniczący Komitetu Strajkowego, jak głosiła ulotka, to "morderca" i "złodziej wielokrotnie karany".

Być może autor tego listu był współredaktorem ulotek z

przed siedmiu lat, lub wyrzucony ze swego stanowiska na skutek rewindykacji pogrudniowych nadzorowanych przez Komisję Robotniczą, której przewodniczącym był redaktor "Szerszenia".

Nie będziemy więcej komentować tego listu, czytelnicy sami ocenią zasadnicze intencje którymi kierował się autor.

Listy skierowane do redakcji "Szerszenia" przez poznańskiego profesora i szczecińską nauczycielkę, drukujemy również w całości gdyż zawarte w nich uwagi są bardzo dyskusyjne.

Redakcja "Szerszenia" z zadowoleniem przyjmuje krytyczne uwagi czytelników w imię hasła: "Prawdziwa cnota, krytyki się nie boi".

„Redaktorze !

Z prawdziwą satysfakcją przeczytałem uwagi o rozliczaniu delegacji zawarte w pańskim wydawnictwie/*1/, zupełnie zresztą przypadkowo, gdyż udostępnił mi je jeden z moich słuchaczy w trakcie zajęcia w Szczecinie.

Znalazłem tu szereg prawd oczywistych, a jednak ogółowi nieznanych. Linia polityczna pisma zawarta w 13-tu punktach odpowiada chyba dążeniom każdego uczciwie myślącego Polaka. Jako naukowiec aprobuję ze szczególnym naciskiem punkt 12./*2/

Niektóre jednak tezy artykułów wydają mi się kontrowersyjne. Dotyczy to zwłaszcza artykułu o działalności KOR. Retorycznie i trochę demagogicznie brzmi pytanie czy „kilkudziesięciu intelektualistów może stanowić mur obronny dla klasy robotniczej.”

Sądzę, że posiada Pan gruntowną wiedzę historyczną i zna fakty że przywódcy ideowi wielkich ruchów społecznych wywodzili się z kół inteligencji. Wspomnę choćby Engelsa, Marksa, Lenina, Plechana, Lelewela, Ovena, Saint Simon, Fouvier, Kautsky.

Idee zyskują zwolenników powoli ale systematycznie. I w tych chyba kategoriach trzeba widzieć działalność KOR - choć nie wydaje mi się aby byli tam ludzie tego formatu. Liczą się jednak chęci. /Ut desint vires tamen est laudanda voluntas/. Ponadto sytuacja tych ludzi w kraju jest daleko trudniejsza niż pańska.

Nie mogą pewnych spraw stawić z taką ostrością jak w wolnym świecie. Dobrze jednak, że

/ *1/ : „rozliczanie delegacji służbowych” - zakonspirowany tytuł 4-tego numeru „Szerszenia”

/ ** 2/ : „12 punkt” brzmi: „Zagwarantowanie konstytucyjnie autonomii Uniwersytetów i Wyższych Uczelni.

/ *** 3/ : „Kultura” - miesięcznik wydawany przez Instytut Literacki - Paryż

„Szerszeń” jest propagatorem tych szczytnych idei.

Mimo woli nasuwają się skojarzenia /Paryż/ z polskimi emigracjami - ile ich było! : Porzebiorowa, Powstanie Listopadowe, Styczniowa, Wrzesień 39. I zawsze byli tam ludzie stanowiący siłę tego Narodu, żarliwi i bezkompromisowi.

Również obecna pańska działalność nawiązuje do tych szczytnych tradycji - jakże pięknych, aby tak dalej drogi redaktorze.

Proszę jednak nie zapominać, że do ludzi przemawia nie tylko treść ale i forma. Tu malutki kamyczek do pańskiego ogródka. Błędy ortograficzne są zupełnie niedopuszczalne, to wręcz nieprzyzwoitości /nawet jeśli „Szerszeń” jest kierowany tylko do robotników/.

Również sposób formułowania myśli i gramatyka są czasem w rozbracie z kanonami ś.p. prof. Doroszewskiego. /To chyba skutek długiego pobytu poza krajem/.

Dlaczego, jeśli macie trudności, nie skorzystacie z pomocy „Kultury”?/*3*/. Jeżeli te uwagi Pana nie urażą, będę zadowolony, gdyż płyną ze szczerego serca.

Nie wiem czy będę miał okazję zapoznać się z treścią kolejnych numerów - /bo nie kupuje się ich w kioskach/, - ale sama świadomość, że ludzie pańskiego pokroju nie pozostają bierni - jest krzepiąca.

Z poważaniem

Przemysław z Poznania - "

—Szanowny Panie!

Jak się składa, że oprócz pańskiego pisma trafiają czasem do moich rąk inne wychodzące poza zasięg cenzury broszury i ulotki. Jeśli to dopełnić słuchaniem radia BBC i RWE, to zgodzi się Pan ze mną, że mam pewne wyobrażenia o prezentowanym poza partyjną linią programie. Pańskie pismo ma 2 plusy, i 1 minus, który w tej arytmetyce politycznej powoduje, że całość sumuje się niedaleko zera.

Z czego to wynika?

Po pierwsze. Słusznie nie zgadza się Pan z istniejącym w Polsce stanem rzeczy, i obecną formą ustroju socjalistycznego.

Jednakże widzi Pan winę także go stanu rzeczy w obsadzie personalnej, zbyt sonej, łagodnie mówiąc, władzy wykonawczej, nieudolności politycznej i ekonomicznej.

Tym sposobem w swoim rozumowaniu odrzuca Pan cały dorobek współczesnej politologii /o marksizmie nie wspomnę/ ujmując kwestię władzy w kategoriach personalnych w oderwaniu od bazy społecznej i ekonomicznej.

Jest to bliskie poglądom terrorystów zarówno z prawa jak i z lewa.

Tymczasem sprawa wygląda trochę inaczej. Przywódca ROPCio Leszek Moczulski / którego istnienia Pan nie zauważa, wołając KOR, z kosmopolitą Kuroniem na czele, ^(* 1) słusznie uważa, że istniejący stan rzeczy wynika przede wszystkim z wyraźnego utracenia przez socjalizm cech rozwijającego się ustroju i wyczerpania się jego sił napędowych.

Ustroju na tym etapie nie da się zreformować, nie pomagają ni-

czyje obietnice, choćby płynęły z głębi serca, lecz konieczne rewolucyjne przeobrażenie ustroju, a w słońce rewolucja autentycznie mieści się rozsadzenie dotychczasowych struktur. Co do szczegółów odsyłam do nieocenzurowanego piśmiennictwa ROPCio.

Po drugie. Ubolewa Pan nad stanem zaopatrzenia rynku w PRL, i słusznie, ale jednocześnie nie podaje Pan sensownego wytłumaczenia istniejącego stanu rzeczy, i środków zmieniających ten stan.

Zakłada Pan apriori, że państwo zabiera aż tak dużą wartość dodatkową, która jest kierowana do prywatnych kieszei, na utrzymanie ZSRR i pomoc dla innych krajów, iż jak w XIX wieku przy pomocy strajków można wymusić inny jej rozdział. Ale zapomina Pan że efekty gospodarcze w sensie czystego zysku są o wiele mniejsze niż przy analogicznym wysiłku w kapitalizmie.

Wiąże się to właśnie z charakterem ustroju.

Tym samym każdy strajk ekonomiczny godzi w strajkujących, bo jeśli dowiozą mięso do Katowic, to nie będzie go powiedzmy, w Kłaju, a w Kłaju nie ma co na strajk liczyć.

Jedynie strajk polityczny ma swoją wypróbowaną siłę oddziaływania, ale jego hasła muszą być zaakceptowane przez wszystkich i to musi być konkretny program, a nie chęć zakupienia kiełbasy myśliwskiej.

Taką platformą są Prawa Człowieka i Obywatela oraz swoiste ponad historyczne cechy narodu polskiego.

I stąd się bierze moje spoje

—(* 1): "ROPCio" - Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Ruch ten wydaje nielegalnie biuletyn wychodzący poza zasięgiem cenzury.

rzenie na stosunek do ZSRR. Nie na zasadzie plucia na wszystko lecz zrozumienia konieczności historycznej, takich stosunków.

Inną natomiast sprawą jest techniczna strona tych stosunków i problem stopnia zależności Polski od ZSRR. Aby nie być gołosłowną powołam się na Romana Dmowskiego.

Kończąc ten przydługi list, w którym ograniczyłam się do sygnalizacji tylko niektórych tez/ za gruby list do Pana nie dojdzie/ chciałabym wyjaśnić moje przytoczone dodawanie.

Plusy to:

- Zrozumienie konieczności zmian w PRL i podjęcie działania w tym kierunku.

- próba wyjścia do klasy robotniczej i uświadomienie jej konieczności tych zmian.

Minusem zaś jest brak jedności w programie działania, oderwanie się od spraw kraju i wąski reformizm, który nie pozwala dostrzec całej zależności, przyczyn aktualnego stanu rzeczy.

Jednocześnie składam Panu może spóźnione, ale najlepsze życzenia noworoczne z cichą nadzieją, że kiedyś będziemy mogli spokojnie porozmawiać w wolnym kraju o którym Pan marzy.

Z poważaniem, nauczycielka ze Szczecina.

P.S.

Adresu nie podaję, ze zrozumiałych Panu względów.

- oOo -

List młodego czytelnika ze Szczecina nie wymaga żadnego komentarza. opisane fakty z pamiętnych grudniowych dni są przedstawione zgodnie z prawdą.

Redakcja wyraża naszemu młodemu czytelnikowi słowa podziękowania za przekazany materiał oraz za zainteresowanie się "Szerszeniem". Będziemy w dalszym ciągu przekazywać biuletyn do rąk Pana, i prosimy o dalszą współpracę.

Drogi czytelnik z małego zakładu w Szczecinie. List Pana wyrażający pochlebną opinię o naszym biuletynie dodaje nam siłę do dalszej pracy w tym kierunku.

Biuletyn nasz jest kierowany rzeczywiście do rąk robotników, aby ich informować o sytuacji w kraju i na świecie, na ile jest to możliwe realizować przez nasz bardzo skromny liczbowo i profesjonalnie zespół.

Żaden z nas nigdy przedtem nie trudnił się wydawaniem żadnego biuletynu czy innego pismku. Pięsze Pan że należałoby więcej egzemplarzy przeznaczyć do kraju. Myślimy o tym intensywnie i będziemy to zrealizować w miarę naszych środków finansowych.

Rozumie Pan że jeszcze istnieje tzw. ŻELAZNA KURTyna która nam bardzo utrudnia kontakty z wami. Życzymy sobie aby następne numery "Szerszenia", trafiały do Pana.

Drogi Przemysławie z Poznania, uwagi które są zawarte w Pańskim liście nie tylko nieobrazają redakcję Szerszenia ale są cennymi wskazówkami które będziemy mieli na uwadze.

Pragnę szanownemu Panu wyjaśnić że nasz zespół to zwykli ludzie którzy nigdy, jak wyjaśniliśmy poprzedniemu czytelnikowi, przedtem nie pisali żadnych artykułów.

Ja sam jestem robotnikiem nie mający nawet średniego wykształcenia i przez ponad dwadzieścia lat co dwa tygodnie podpisywałem tylko listy piacy. To prawda że nie bardzo żyjemy w zgodzie z Kanonami ś.p. prof. Doroszewskiego i prawdą jest że członkowie skromnego zespołu przebywają już wiele lat na emigracji a co więcej połowa naszego zespołu nie jest w ogóle pochodzenia polskiego.

Każdy z nas ma wiele pracy zawodowej i te cholerne błędy to skutek pośpiechu i brak dobrego

korektora.

Proponuje Pan pomoc "Kultury" i będziemy starali się pozyskać w przyszłości jakąś uczynną a zarazem uczoną duszę aby nam pomogła.

Cykl artykułów który zamieszczamy w Szerszeniu p.t. "Opozycja intelektualistów a klasa robotnicza", ma na celu pobudzenie dyskusji w kręgach robotniczych i wykazać im, że powinni zjednoczyć swe wysiłki w walce z reżymem nie tylko w chwilach zrywu, rewolty, czy strajku.

Słowa z pierwszego artykułu - "czy kilku dziesięciu intelektualistów może stanowić mur obronny dla klasy robotniczej?" - są kierowane w formie jakby preter sji do klasy robotniczej.

Co prawda życzymy sobie aby doszły również i do inteligencji.

I również słowa - "kilkudziesięciu intelektualistów" są skierowane w tym celu aby można było w przyszłości powiedzieć że opozycja zorganizowana inteligencji w Polsce liczy kilkaset tysięcy.

Istotnie "tacy ludzie jak Engels Marks, Lelewel, Owen, czy Kautsky wywodzili się ze sfer inteligencji".

Nie możemy zaprzeczyć że byli to wielcy ludzie i przywódcy narodów.

Niestety to były dawne czasy i "wielkich ludzi" było mrowie w każdej prawie dziedzinie.

Dzisiaj są inne czasy i coraz bardziej trudno być "geniuszem" Dzisiaj liczą się zespoły które myślą, tworzą, zresztą opanować dzisiaj ogrom wiedzy przez jednego człowieka aby był geniuszem jest chyba niemożliwe.

Nie znaczy to jednak że nie chcemy aby w gronie ludzi nauki "zrodził" się nowy Plechanow, Saint Simon, czy Lelewel.

Słuszna jest Pana uwaga że sytuacja tych ludzi /KOR/ jest trudniejsza aniżeli redaktora Szer-

szczenia w Paryżu. Redaktor i cały zespół redakcyjny tego biuletynu pełni uznania chyłą czoła przed odważnymi działaczami ugrupowań opozycyjnych w Polsce.

I dlatego piszemy do klasy robotniczej z pretensją i zarazem z prośbą: łączcie się razem, walczcie razem bo owoce zwycięstwa będą należały wspólnie do robotników, inteligencji pracującej i chłopstwa.

Drogi Przemysławie, serdecznie dziękujemy za list i czekamy na następny. Wierzymy że "Szerszeń" odnajdzie Pana chociaż na razie nie może go Pan kupić w kiosku.

-oOo-

Droga Pani, /podpisana jako naczytelka ze Szczecina/.

List który przesłała Pani do red. "Szerszenia" jest jak dotąd najbardziej interesującym pismem skierowanym do naszego zespołu.

Zawiera on bogaty ładunek opinii i refleksji który posiada napewno w zasadniczych kwestiach większość narodu polskiego.

Brak miejsca w tym numerze nie pozwala odpowiedzieć na poruszone przez Pani problemy, a nie chcemy w lakoniczny sposób przeprowadzić z Panią tej interesującej rozmowy.

Doceniając każde zdanie z Pani listu zobowiązujemy się w następnym numerze wyczerpująco odpowiedzieć na ten list.

Osobiście serdecznie dziękuję za przesłane życzenia noworoczne.

Tą samą drogą przesyłam wzajemne. I do zobaczenia w wolnym kraju.

Redakcja



Redaktor: Edmund BAŁUKA

Korespondencja: Edmund Bałuka

B.P. 240

75 564 PARIS CEDEX 12

CZYTELNIKU I NIE NISZCZ TEGO BIULETYNU LECZ PRZEKAŻ GO
INNYM KTÓRZY CZEKAJĄ NA WOLNE OD REŻYMOWEJ CENZURY SŁOWA .

DRODZY CZYTELNICY!

Kolegium redakcyjne kierując "Szerszenia" do rąk robotników polskich i polskiej inteligencji pracującej, zwraca się z prośbą o nawiązywanie szerszych kontaktów za pośrednictwem listów do naszej redakcji.

WASZE LISTY, Drodzy Czytelnicy są nam bardzo P O T R Z E B N E bo z ich treści i uwag krytycznych będziemy czerpać potrzebne dla nas wskazówki, jak redagować nasz biuletyn aby spełniał swe zadanie coraz lepiej.

Nie mamy w Polsce stałego serwisu informacyjnego który przekazywałby nam potrzebne materiały, a nie chcemy kopiować wiadomości z innych biuletynów czy gazet.

PRZESYŁAJCIE wasze listy ROŻNYMI KANAŁAMI, na ROŻNE ADRESY, instytucje czy osoby prywatne w państwach ZACHODNICH wkładajcie swoje listy do podwójnych kopert adresując na wewnętrznej kopercie : Edmund BAŁUKA, -B.P. 240- 75564 PARIS cedex 12 FRANCE -

ROBOTNICZY : SZERSZEN JEST WASZYM BIULETYNEM

STUDENCI : NAWIAZUJCIE KONTAKTY Z NAMI - piszcie o WASZYCH PROBLEMACH.

CZŁONKOWIE -K.S.S./kor - S.K.S. - ROPCio - P.P.N.-

KOLEGIUM REDAKCYJNE "ROBOTNIK"-"OPINIA"-"PULS"-"INDEKS"-"BRATNIAK"-...

NAWIAZUJCIE Z NAMI WSPÓŁPRACĘ

WOLNOŚĆ POLSKI

TO NASZA WSPÓLNA PLATFORMA DZIAŁANIA

«towarzyska» rozmowa...!!

- CZECHOSŁOWACJA : STRAJKI !..KARTA 77 !..
- BERLIN WSCHODNI : DEMONSTRACJA !..TRANSPARENTY Z NAPISEM -PREZ Z ROSJANAMI !..
- RUMUNIA : STRAJK OKUPACYJNY !..35000 GORNIKOW ZMUSZA DO PRZYJAZDU SAMEGO CEAUDESCU !...OPOZYCJA WOKOL PAULA GOMY !..
- MOSKWA : ZAŁOŻENIE PRZEZ 200 ROBOTNIKOW NIEZALEŻNYCH ZWIĄZKOW ZAWODOWYCH !!...
- POLSKA : :KSS/kor ! SKS ! ROPC10 ! PPN ! PULS ! ROBOTNIK ! OPINIA ! INDEKS ! BRATNIAK ! I W KATOWICACH !!!... ROBOTNICZY ŻĄDAJA NIEZALEŻNYCH ZWIĄZKOW ZAWODOWYCH



DRODZY RODACY!

Wszyscy wszyscy jak bardzo potrzebne jest przesyłanie wiadomości do kraju w obecnej bardzo trudnej sytuacji politycznej. Mas media w P.R.L. ocenzone, skomentowane przez pisarzy uniwersyteckich, podają wiadomości zalekowane, tendencyjne i tylko takie które służą kł-
ce partyjnej wyobcowanej z narodu polskiego, uległej poddańczo dyrek-
tywom Kremla.

Zespół redakcyjny "Szerszenia" wysłał różnymi nielegalnymi drogami setki egzemplarzy biuletynu do kraju i będziemy czynili to w dalszym ciągu. Polacy w P.R.L. otrzymują oczywiście biuletyn bezpłatnie.

Dlatego aby kontynuować naszą pracę zwracamy się do wolnych polaków na emigracji o szerokie poparcie finansowe w formie prenumeraty czy też w formie wpłat popierających.

Ilość egzemplarzy kierowanych do kraju będzie wzrastać zależnie od waszej ofiarności.

Czekamy na abonentów "Szerszenia" oraz na listy do redakcji z Waszy -mi uwagami obiektywnej krytyki, oraz wnioskami, tak aby biuletyn speł-
niał swe zadanie coraz lepiej.

Redakcja

PRENUMERATA

Cena 1 numeru.....5 F
Prenumerata 6 numerów25 F
Prenumerata popierająca.....50 F...100 F..200 F..

Wpłaty należy wysyłać na adres:

Edmund BAŁUKA - B.P. 240 - PARIS cedex 12 - 7

NAZWISKO.....

ADRES.....

Zamawiam prenumeratę na sześć numerów:

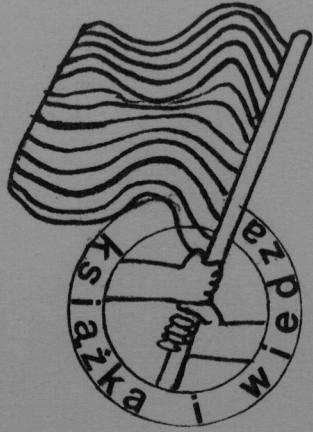
Szerszenia /po polsku lub po francusku/. od ...numeru

cena: 5 F.

directeur

directeur de la publication: Jean **Ayme**
imprimerie speciale **INFORMATIONS OUVRIERES**
87 rue du faubourg St Denis - 75.010 - **P A R I S**
commission paritaire: N° **-59 555-**

cenar: 5 F.



directeur de la publication: Jean Puyss
impression: Centre d'Informations Ouvrières
21, rue de Valenciennes - 75019 - PARIS